

**KON  
KRE  
TY** nr 14

***Miłych  
pogodnych  
Świąt***

ROK VI ● (NR 254) ● 8 KWIETNIA 1977 ROKU ● CENA 2 ZŁOTE



Fot. Krzysztof Raczkowski



## PLENUM ZW TPPR

W czwartek, 31 marca odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego TPPR w Legnicy na temat doskonalenia form i metod pracy zarządów miejskich, miejsko-gminnych i gminnych TPPR. W obradach uczestniczyła sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy, tow. Maria Kustasz, która w swym wystąpieniu omówiła główne zadania Towarzystwa w roku obchodów 60 rocznicy Wielkiego Października.

Na zakończenie obrad tow. Maria Kustasz wręczyła zasłużonym działaczom złote honorowe odznaki TPPR. Otrzymali je: Weronika Czekaj z Głogowa, Wiesława Sieradzka z Nielubi (gmina Żukowice), Lech Sołtys, Józef Jeżak z Zakładu Doświadczalnego „Cuprum” w Lubinie i Tadeusz Tarnowski z Wądroża Wielkiego.

(gab)

## 32 ROCZNICA WYZWOLENIA GŁOGOWA

W dniach 31 marca i 1 kwietnia w Głogowie uroczystości obchodzone 32 rocznicę wyzwolenia miasta. Z tej okazji m.in. obradowała sesja młodzieżowej Miejskiej Rady Narodowej poświęcona udziałowi młodzieży w realizacji programu rozwoju miasta, w hotelach robotniczych odbywały się odczyty na temat historii i teraźniejszości Głogowa. W szkołach i placówkach kulturalno-wychowawczych uroczyste apele oraz wieczornice tematycznie związane z 32 rocznicą wyzwolenia miasta. Młodzież pracująca spotykała się ze zbawidowcami, członkami PPR pierwszymi mieszkańcami Głogowa. W kinie „Jubilat” koncertowała filharmonia zielonogórska.

Głównym punktem uroczystości było w miejscowym zamku — spotkanie władz miejskich z pierwszymi mieszkańcami Głogowa i przodownikami pracy. W trakcie uroczystości 17 osobom wręczono przyznane przez MRN dyplomy „Zasłużony dla miasta Głogowa”.

(sf)

## DOROBK I ZADANIA WSS „SPOŁEM”

W środę, 30 marca, obradowało w Legnicy II zgromadzenie przedstawicieli Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców „Społem”. W czasie obrad, w których uczestniczyli: sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR tow. Ryszard Romaniewicz i przedstawiciele zarządu Centralnego Związku Spółdzielni Spożywców, dokonano podsumowania działalności spółdzielni, jej zarządu, organów samorządowych i zakładów produkcyjnych w roku 1976. Przedstawiciele ponad 20-tysięcznej rzeszy członków spółdzielni i pięciotysięcznej rzeszy jej pracowników przyjęli sprawozdanie z działalności finansowej w 1976 roku oraz zatwierdzili program zadań gospodarczych i społeczno-wychowawczych na rok bieżący. W czasie obrad omówiono dotychczasowe osiągnięcia WSS „Społem” w rozwoju bazy handlowo-usługowej, powiększenia asortymentu produktów, podnoszenia kultury obsługi konsumentów w placówkach i wzbogacania form pracy społeczno-wychowawczej wśród spółdzielców oraz na rzecz konsumentów. Wskazano na występujące jeszcze niedociągnięcia, szczególnie na nieuzasadnione braki w zaopatrzeniu sklepów w podstawowe asortymenty produktów oraz na potrzebę poprawy rentowności i gospodarności w oddziałach spółdzielni. Podczas obrad dokonano wyboru pięciu delegatów na 40 Zjazd „Społem” CZSS, który odbędzie się w Warszawie w październiku br., omówiono również program rozwoju bazy handlowo-usługowej na lata 1977-1980.

(Stam)

## REDAKCJA „KONKRETÓW” zatrudni natychmiast gońca

Warunki pracy i płacy do omówienia  
w redakcji, Lubin, ul. Armii Czerwonej  
4/4 tel. 422-60, w godz. od 9—16.

## HARCERSKA SŁUŻBA KRWI

Otrzymaliśmy informację o bardzo wdzięcznych inicjatywach harcerzy hufca legnickiego. 183 Drużyna Harcerska Młodzieżowej Służby Ruchu działająca przy Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Legnicy powołała, na wniosek Rady Drużyny, Harcerską Służbę Krwi. Druhowie z tej drużyny oddali już w stacjach krwiodawstwa blisko siedem litrów tego życiodajnego płynu. 183 drużyna czeka na naśladowców.

Na popularyzację i uznanie zasługuje także inna akcja, którą prowadzą wszystkie drużyny legnickiego hufca ZHP. Mianowicie harcerze postanowili przyjść z pomocą ofiarom tragicznego trzęsienia ziemi w Rumunii. Akcja przebiega pod hasłem „Prawdziwego przyjaciela poznajemy w biedzie”. Harcerze zbierają surowce wtórne i zarobione w ten sposób pieniądze przesyłają na adres Ambasady Rumuńskiej w Warszawie. Akcja trwa i każdy może się do niej przyłączyć.

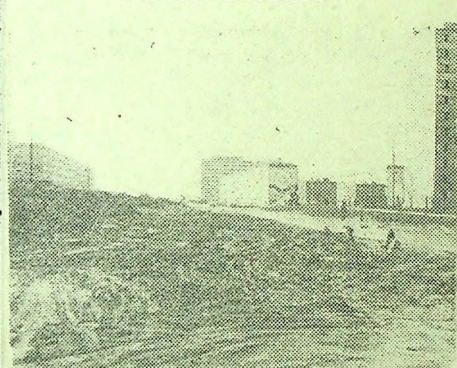
(krzyd)

## DNI NAUKI I TECHNIKI RADZIECKIEJ

Częścią obchodów 60 rocznicy Wielkiego Października są rozpoczęte 4 kwietnia br. DNI RADZIECKIEJ NAUKI I TECHNIKI. Przez 20 dni mieszkańcy naszego województwa będą mogli zapoznać się z osiągnięciami nauki i techniki ZSRR. 15 kwietnia odbędzie się spotkanie specjalistów radzieckich z dziedziny hutnictwa z pracownikami legnickiej Huty Miedzi. W sali kinowej KGHM w Lubinie otwarta zostanie wystawa pn. „Technika radziecka w LGOM”. W zakładach pracy czynne będą ekspozycje prasy i książki technicznej Kraju Rad. Wyświetli się wiele filmów krótkometrażowych o tematyce naukowo-technicznej. „Dniom” towarzyszyć będzie wiele imprez, na których wygłoszone będą prelekcje i odczyty związane z radziecką nauką i techniką. Przewiduje się także wycieczki załóg pracowniczych do Warszawy i Katowic, gdzie ekspozuje się wystawy obrazujące dorobek radzieckiej myśli technicznej.

(p)

## NOWA DROGA



Fot. Stanisław Celoch

Jednym z bardziej niebezpiecznych i ruchliwych odcinków dróg jest liczący ponad kilometr przejazd przez Lubin pomiędzy dwoma osiedlami — Świerczewskiego i Przylesiem. Długo trwały przymiarki do jego przebudowy aż wreszcie roboty ruszyły w ubiegłym miesiącu. Wykonawcą jest PPRD, które realizuje to zadanie poza planem.

Na odcinku 1200 m od ul. Sportowej do Leś-

## KULTURA DLA NAS

W Bolesławieckim Muzeum Ceramiki czynna jest wystawa pt. „Najpiękniejsze znaczki świata” zorganizowana dzięki Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu. Ekspozycja przedstawia znaczki roku z 23 krajów z lat 1945—1973. Na wystawę filatelistyczną „Praca-kultura-wypoczynek” zaprasza także Klub „Polfy”. ◆ Miłośnikom muzyki poważnej Dom Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie proponuje koncert Górniczej Orkiestry Symfonicznej z Zabrze, który odbędzie się 13 kwietnia o godzinie 17.00 i 19.00. ◆ Na spotkanie z jazzem zaprasza 13 kwietnia o godzinie 18.00 Klub SITG w Lubinie. ◆ Filia nr 4 Biblioteki Publicznej w Legnicy, ul. Łąkowa 2 proponuje wystawę pt. „Malarstwo rosyjskie i radzieckie”. ◆ W Miejskim Domu Kultury w Głogowie obejrzeć można ekspozycję pn. „Głogów w grafice” oraz wystawę dokumentów obrazującą historię ruchu robotniczego w Polsce. ◆ Jaworski Ośrodek Kultury zwraca się z prośbą do posiadaczy zdjęć lub negatywów filmowych obrazujących udział

nej zbuduje się dwie jezdnie i dwa przejścia dla pieszych. Prace mają być zakończone we wrześniu br.

## GŁOGOWSKI ZOZ NAJLEPSZY W KRAJU

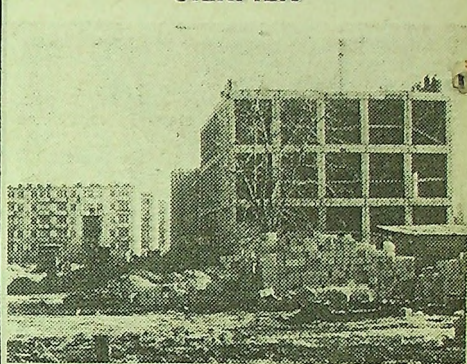
W silnej krajowej konkurencji w konkursie na najlepszy ZOZ zwyciężył Głogów. Zespół głogowski był pierwszym reprezentantem województwa legnickiego na szczeblu centralnym. Konkurs, którego organizatorami są Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia, trwał przez cały ubiegły rok. Pod ocenę wzięto szereg czynników, jak warunki sanitarne i stan epidemiologiczny placówek, sprawność administracyjna, warunki pracy personelu służby zdrowia itp.

Sukces, jaki przypadł w udziale głogowskiemu ZOZ-owi, jest w dużej mierze zasługą ponad 700-osobowej załogi zatrudnionej w szpitalu, trzech przychodniach przyzakładowych, dziewięciu ośrodkach wiejskich i trzech punktach felczerskich. Ubiegłoroczny konkurs dowiódł, że pracownicy głogowskiej służby zdrowia solidnie wypełniali swoje obowiązki.

Przyłączamy się do gratulacji.

(p)

## TERMIN ZAKOŃCZENIA — SIERPIEŃ



Fot. Stanisław Celoch

W Głogowie, na osiedlu „Hutnik”, Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane wznosi szkołę podstawową, która będzie dziewiątą tego rodzaju placówką w mieście. Obiekt ma być gotowy w sierpniu. Jest to szkoła o 24 izbach, będzie się w niej uczyło prawie 900 dzieci. Powstaje także sala gimnastyczna o wymiarach 23 x 11 m.

## KWIETNIOWE ŻARTY

W poprzednim numerze „Konkretów”, wykorzystując okazję, że ukazał się on 1 kwietnia, pozwoliliśmy sobie na kilka żartobliwych publikacji. Mamy nadzieję, że nikt rzeczywiście nie wypatrzył foki w Kaczawie, a cała informacja o zoo była zmyślona. Autor informacji pt. „Będą garaże” mocno popuścił wodze fantazji, ale już został przywołany do porządku. Telly Savalas, czyli popularny Kojak wcale nie jest Teofilem Sawalińskim i nie odwiedził siostry w Ścinawie. W związku z tym nie odbyło się także jego spotkanie z bywalcami DKZM-u. I to by było wszystko. Acha, wywiad z astrologiem znalazł się na naszych łamach zupełnie przypadkowo, na skutek zaburzeń w gwiazdnych konstelacjach. Dziękujemy jednak za liczne zgłoszenia w sprawie opracowania indywidualnych horoskopów. Zdjęcia zwrócimy pocztą.

społeczeństwa jaworskiego w obchodach pierwszomajowych w latach 1946—1976 o wypożyczenie ich celem zorganizowania ekspozycji fotograficznej. ◆ We wtorek, w legnickim BWA otwarto wystawę malarstwa Jerzego Czuraja. Autor, członek Koła Młodych ZPAP prezentuje interesujące prace olejne, gwasze i grafiki. Ekspozycja warszawskiego artysty plastyka potrwa do 18 kwietnia br. ◆ Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubuskiej i Dom Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie zapraszają do udziału w konkursie pn. DIAPORAMA DOLNOŚLĄSKA. W konkursie uczestniczyć mogą placówki kulturalne, kluby, autorzy zespołowi i indywidualni z całego kraju. Warunkiem udziału jest nadesłanie na adres biura konkursu (Dom Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie, ul. Armii Czerwonej 1 — „DIAPORAMA DOLNOŚLĄSKA”) kart uczestnictwa oraz prac w postaci zestawów przeźroczy wraz z nagraniami dźwiękowymi i kartami ewidencyjnymi do 16 kwietnia br. Nagrody i wyróżnienia przyznane będą w dwóch kategoriach: I-krajoznawstwo, turystyka, przyroda, wypoczynek, II — inne.

(emes, p)



## SPOTKANIE Z PRACOWNIKAMI SŁUŻBY ZDROWIA



W imieniu odznaczonych głos zabrał dr med. Tadeusz Sulicki.

Fot. Stanisław Celoch

6 kwietnia, w przeddzień Dnia Pracownika Służby Zdrowia w gmachu KW PZPR w Legnicy odbyło się spotkanie aktywów Służby Zdrowia z władzami polityczno-administracyjnymi województwa z I sekretarzem KW PZPR tow. Stanisławem Cieślikiem i wojewodą legnickim Januszem Owczarkiem na czele.

W swym wystąpieniu, tow. Cieślik podkreślił duże osiągnięcia lecznictwa w zakresie ochrony zdrowia człowieka oraz przedstawił zebrany plany rozbudowy sieci placówek leczniczych w Legnickim i poprawy zaopatrzenia w sprzęt medyczny. Składając podziękowanie za ofiarną pracę „białego personelu” tow. Cieślik

wskazał na sukces Zespołu Opieki Zdrowotnej w Głogowie, który został zwycięzcą ogólnopolskiej rywalizacji o tytuł najlepszej tego typu placówki.

Najbardziej zasłużeni pracownicy służby zdrowia otrzymali odznaczenia państwowe. Złote Krzyże Zasługi nadano: ordynatorowi oddziału chirurgicznego szpitala w Głogowie dr med. Tadeuszowi Sulickiemu i kierownik Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego w Legnicy Wiktorowi Tomkiewiczowi. Srebrnymi Krzyżami Zasługi udekorowano dziesięć osób a Brązowymi sześć.

(p)

## NAJLEPSI W WIELKIEJ MIEDZI

W środę, 6 bm. w Lubinie odbyło się uroczyste podsumowanie międzyzakładowej rywalizacji przedsiębiorstw budujących LGOM oraz współzawodnictwa zakładów zgrupowanych w KGHM.

W grupie przedsiębiorstw wykonawczych LGOM pierwsze miejsce zdobyło PBKRM Lubin.

W międzyzakładowym współzawodnictwie KGHM w grupie zakładów produkcji podstawowej pierwsze miejsce zajęły Zakłady Górnicze „Konrad” przed „Rudną” i „Lubinem”. W grupie zakładów powierzchniowych na pierwszym miejscu uplasowało się PBMPC.

## MŁODZI FILOŁODZY

W II Wojewódzkim Konkursie Języka Rosyjskiego, zorganizowanym dla szkół podstawowych przez Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz ZW TPRP w Legnicy najlepszą okazała się Jolanta Gebuza, uczennica VIII klasy Szkoły Podstawowej w Koscielcu (gmina Krotoszyce). II miejsce zajęła Maria Izdebska z Górnej Suche, III — Renata Borejko ze zlotoryjskiej „dwójki”. IV — Lidia Korzeniowska ze szkoły nr 5 w Jaworze, a V — Ewa Jezierska ze szkoły nr 1 w Głogowie.

Na zdjęciu: Laureatka konkursu Jolanta Gebuza ze swą wychowawczynią — Petronelą Pawelczak



Fot. Tadeusz Sokała

## PAMIĘCI ODKRYWCY

W 60 rocznicę urodzin doc. dra Jana Wyżykowskiego w polkowickiej Szkole Podstawowej nr 1, która nosi jego imię, odbyła się w ubiegłą sobotę sesja popularnonaukowa, poświęcona odkrywcy polskiej miedzi. Część naukowa uroczystości została poprzedzona odsłonięciem popiersia Jana Wyżykowskiego, które stanęło przed frontonem szkoły. Dokonał tego członek KC PZPR, górnik Józef Zawada. Przybyli na uroczystość członkowie rodziny „ojca polskiej miedzi”: małżonka Kazimiera, syn Bogusław, córka Małgorzata i siostra Czesława. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Legnicy — jeden z organizatorów sobotniej sesji — uhonorowało pośmiertnie doc. dra inż. Jana Wyżykowskiego dyplomem członka honorowego Towarzystwa. W trakcie uroczystości rozstrzygnięto również quiz o patronie szkoły. Uczniowie wystąpili z bogatym programem artystycznym. Uczestnicy sesji zwiedzili szkolną izbę pamięci poświęconą Janowi Wyżykowskiemu, a następnie wysłuchali referatów Antoniego Bajakowskiego, Wandy Goebel i Eugeniusza Skiby. Uroczystości zakończono dyskusją nad poruszoną w wystąpieniach problematą.

(p)

Fot. Henryk Kruk

## KOMENTARZ

Co zrobić, aby z tej samej ilości cementu, stali, drewna i innych materiałów budowlanych postawić więcej domów, fabryk i obiektów socjalnych? Oczywiście bez szkody dla jakości budowli przemysłowych i mieszkalnych, zgodnie z wymogami przepisów bezpieczeństwa nowoczesność, rozwiązań architektonicznych. O tym, że jest to możliwe świadczy przykład tapet: ich zastosowanie w budownictwie mieszkaniowym przyniosło ogromne oszczędności cementu i farb, ponieważ mury pod tapety nie muszą być tynkowane ani malowane. Maluje się teraz tylko sufity oraz ewentualnie ściany w kuchniach i w pomieszczeniach sanitarnych. Ale zauważmy: i w tych pomieszczeniach ściany nie są tynkowane, bowiem są i tak niekiedy raczej powinny być tak gładkie, iż tynkowania nie wymaga.

## GDZIE I JAK OSZCZĘDZAĆ?

Dzięki zwiększeniu stopnia uprzemysłowienia budownictwa mieszkaniowego i przemysłowego, usprawnieniu gospodarki materiałowej, w przemyśle i budownictwie, lepszemu magazynowaniu materiałów, stosowaniu w coraz większym stopniu nowoczesniejszych technologii i konstrukcji, województwo legnickie zaoszczędziło w ubiegłym roku prawie dwa procenty wszelkiego rodzaju budulca. Jak się okazuje, rezerwy w tej dziedzinie były duże. Rzecz jasna, są one dzisiaj znacznie mniejsze, ale czy to znaczy, iż nie ma ich już w ogóle, jak usiłują przekonywać niektórzy działacze gospodarczy? Nie. Pamiętajcie jednak, że każdy miesiąc przynosi nowe rozwiązania techniczne, technologiczne i organizacyjne, nie mówiąc już o wszelkich możliwościach, jakie kryją w sobie zwyczajna gospodarność i sprawny transport.

Niedawno ruszyła cementownia „Górażdze”. Polska produkuje coraz więcej nie tylko cementu, ale i innych, niezbędnych do wznoszenia domów i fabryk materiałów budowlanych. Niemniej tychże pochłania nasz region, będący jednym z największych w kraju placów budowy. Wydawałoby się zatem, że gdzie, jak gdzie, ale tutaj, w zagłębiu miedziowym, idea racjonalnej gospodarki materiałami znajduje największe zrozumienie. W ubiegłym roku znalazła, o czym świadczą przytoczone wyżej fakty. Czy będzie tak w roku bieżącym — to czas pokaże, jednak wstępne rozeznanie władz wojewódzkich wskazuje na razie, iż wiele zakładów jakby troszeczkę zbagałizowało ten ważny z punktu widzenia interesów społecznych i państwowych problem.

Otóż to wstępne rozeznanie mówi, iż gdyby przyjąć do zatwierdzenia programy, które zostały przez zakłady i przedsiębiorstwa opracowane, to: budownictwo regionu zaoszczędziłoby w roku bieżącym tylko 0,19 proc. materiałów budowlanych, a przemysł — 1,07 proc. Tymczasem — zgodnie z przyjętym na ten rok wskaźnikami — winniśmy zaoszczędzić w budownictwie co najmniej 1 procent, a w przemyśle — przynajmniej dwa. Gdzie należy tych oszczędności szukać — budowlani i kierownicy przedsiębiorstw sami najlepiej wiedzą.

Obliczono, że do roku 1980 możemy znacznie zmniejszyć ciężary budowlane: w budownictwie mieszkaniowym — o 18 proc., w budownictwie użyteczności publicznej — aż o 60 proc., a w budownictwie przemysłowym — o 70 proc. Wiemy, że jest to możliwe, bo na warsztacie naukowców i w próbach półprzemysłowych jest wiele nowych materiałów (bardziej ekonomicznych w użyciu, a jednocześnie równie wytrzymałych) i rozwiązań konstrukcyjnych ale mówią o potrzebie bardziej racjonalnego gospodarowania materiałami budowlanymi, mamy przede wszystkim na myśli zwyczajną gospodarską troskę o nie. Ile to jeszcze materiałów wskutek niedbałości transportowców i niewłaściwego składowania, a niekiedy i bezmyślności — idzie o marnotrawstwo, a już zapewne osiągnęlibyśmy planowane wskaźniki oszczędności.

WŁODZIMIERZ KISIL



**Z**WYKLE o tej porze roku nie tylko w pismach traktujących na co dzień o sprawach wsi można było znaleźć materiał z reporterskich rajdów, rozmowy z naukowcami, artykuły publicystyczne, a wszystkie łączył jeden nurt. Utrwalić wśród rolników przekonanie o potrzebie stosowania nawozów mineralnych.

Tej wiosny sytuacja się odwróciła. To rolnicy domagają się wyjaśnienia dlaczego brakuje w dostatecznych ilościach nawozów mineralnych, wapna tlenkowego i wapna magnezowego. Po pierwszych krytycznych publikacjach prasowych na ten temat zamieszczanych na łamach pism centralnych i regionalnych głos zabrali najbardziej zainteresowani; Zjednoczenie „Petrochemia” — główny producent nawozów azotowych i fosforowych. Z zadziwiającą beztróską usiłuje on nadać wzmówić, że resort chemii i tak wykona plan tegorocznych dostaw nawozów dla rolnictwa. A że trochę później niż wymagają tego terminy agrotechniczne, no cóż, zdarza się...

Sprawę nawozów mineralnych traktuję tutaj jako pretekst. Aktuś na VI plenum KC mówiono o współodpowiedzialności szeregu gałęzi przemysłu pracujących bezpośrednio bądź pośrednio na rzecz rolnictwa, za uzyskiwane w nim wyniki. Z racji ogromnego udziału przemysłu chemicznego w dynamizowaniu produkcji roślinnej sprawa jest chyba precedensowa. Jeśli na ogół mamy dostateczne ilości nawozów potasowych, które importujemy z NRD i Związku Radzieckiego, to największe napięcia obserwuje się w dostawach nawozów azotowych. A te w całości wytwarzamy w kraju.

Wspomniane wyjaśnienie „Petrochemii” za zmniejszenie podaży nawozów azotowych do rolnictwa na przełomie roku 1976/77 czyni winnym jedynie Zakłady Azotowe we Włocławku. To fakt, że miały tam miejsce awarie, ale „Włocławek” jest jedną z wielu fabryk nawozów azotowych jakie wybudowaliśmy w kraju. Mówię tu przede wszystkim o zakładach w Puławach i Kędzierzynie, z których produkcja decyduje o wielkości zaopatrzenia rolnictwa w azot. Zaś dlaczego zalegali z dostawami ci potentaci azotowi w wyjaśnieniach resortu nie ma ani słowa.

Trzeba powiedzieć, że na tle niepokojącej sytuacji jaką obserwujemy w tej dziedzinie nieomal w większości województw lepiej wygląda dotychczasowe rozprzeczanie nawozów mineralnych i wapna w województwie legnickim. Przekonała nas o tym niedawna rozmowa w Zakładzie Obrotu Rolnego legnickiego WZSR oraz własne spostrzeżenia poczynione na placach składowych GS i SKR, chociaż i tu można zaobserwować napięcia.

Do początku marca plan dostaw nawozów mineralnych w grupie azotowych został zrealizowany na obecny rok gospodarzy w 71 proc., fosforowych — 97 proc., a potasowych — 106 proc. Wskaźniki te potwierdzają, że dotąd rolnictwo woj. legnickiego otrzymało tyle samo nawozów mineralnych co w analogicznym okresie roku miniego. Tylko, że jedną z cech intensyfikacji rolnictwa jest stały

wzrost nawożenia mineralnego. Łączy się to przede wszystkim z wprowadzaniem do uprawy „azotobłonnych” intensywnych odmian zbóż, roślin okopowych, motylkowych i ze stałym polepszaniem gospodarki na trwałych użytkach zielonych. Zostało to uwzględnione w perspektywnym programie rozwoju rolnictwa województwa legnickiego. Milanowicie w gospodarce chłopskiej w ubiegłym roku rolnicy wysiali 223,8 kg NPK/ha. Na ten rok zakłada się zwiększyć ów wskaźnik do 235 kg NPK/ha.

Chociaż do tej pory nie ma jeszcze tak drastycznego pogorszenia się rytmiki dostaw dla rolnictwa woj. legnickiego, jak w sąsied-

ny, jako że gleby wapnuje się w rytmie 4—6-letnim.

Mimo to żaden rozsądny gospodarz przecież nie zrezygnuje z wszelkich możliwości, aby podnieść żyzność i sprawność swoich gleb. Na liście dłużników województwa legnickiego w zaopatrzeniu w wapno prym wiedzie cementownia Górażdże w woj. opolskim. Weiaż nie nadeszło stamtąd 2500 ton wapna węglanowego. Podobnym dłużnikiem jest Huta Cynku w Miasteczku Śl. Jeszcze w IV kwartale ubr. miała wyeksportować dla woj. legnickiego 3 tys. ton wapna mag-

nezowego, a WZSR otrzymał z tego niecałe 1000 ton.

A jak wygląda sytuacja w GS? Mimo nierytmicznych dostaw, okresowych zahamowań, najlepiej z rozprzeczaniem nawozów radzą sobie GS w Chojnowie, Warcie Bolesławieckiej, Grębocicach, Gaworzycach i Jaworze. Zdaniem odpowiedzialnych za dystrybucję nawozów w Zakładzie Obrotu Rolnego najsłabszymi wynikami w tej dziedzinie legitymują się GS w Gromadce, Legnicy, Polkowicach i Rudnej. Z tej ostatniej GS przytoczę historyjkę pozornie humorystyczną. Rolnicy odjeżdżają spod nawozowych magazynów GS w Rudnej z pustymi wozami, mimo że na placu nawozy leżą. To dlatego, że prezes GS jest zdania, iż musi skompletować sobie odpowiedni zapas nawozów na usługi wysiew... Czekaj latka, latka!

Myszę, że nim te słowa ukażą się w druku, prezes już zmienił zdanie po odpowiedniej interwencji.

W każdym dziale gospodarki, a tym bardziej w rolnictwie, obowiązuje zasada, że w sytuacji niedostatku środków bądź ich deficytu kieruje się je w pierwszym rzędzie tam, i daje tym, którzy gwarantują najlepsze ich wykorzystanie. Chyba nie muszę tego szczegółowiej wyjaśniać w odniesieniu do obecnej sytuacji z zaopatrzeniem rolnictwa w nawozy mineralne.

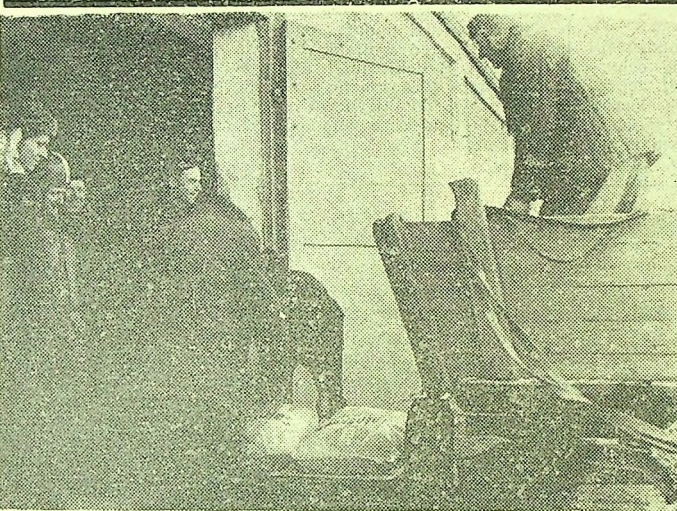
Po wielokrotnych pobytach pracowników gminnej służby rolnej, jakie musieli odbyć nawet wbrew własnej woli w minionych tygodniach i miesiącach z okazji lustrowania gospodarstw, chyba teraz najlepiej oni wiedzą, który z rolników w danej wsi gospodarzy dobrze, a który źle. Kto powinien z racji uzyskiwanych wyników mieć pierwszeństwo w dostępie do podstawowych środków produkcji.

Trudno nie uznać, iż obecna sytuacja z zaopatrzeniem rolnictwa w nawozy mineralne jest przejściowa. Obecnie przy bieżącym poziomie produkcji, zajmujemy VII miejsce w świecie w produkcji nawozów azotowych i VIII w produkcji nawozów fosforowych. Rozpoczęła się rozbudowa Polic, które po osiągnięciu pełnej produkcji mają dawać rocznie około 800 tys. ton tak oczekiwanych przez praktykę rolniczą nawozów wieloskładnikowych.

**T**EGOROCZNA sytuacja tym ostrzej przypomina o stałej potrzebie koordynowania programów produkcyjnych wszystkich przemysłów pracujących na rzecz rolnictwa. Sprawa wyżywienia narodu nie może być i nie jest pozostawiona II tylko samym rolnikom.

SZCZEPAN R. ŁAWNICZAK

## NACZYNNIA POŁĄCZONE



Niespodziewany powrót zimy wstrzymał nieco prace polowe, stworzył szarą dla przemysłu.

Fot. Archiwum

nich województwach, to z harmonogramu przydziałów nawozów na cały rok gospodarzy dla naszego województwa wynika, iż aby rozprzecznić tyle samo nawozów co w zeszłym roku to brakuje około 1900 ton nawozów azotowych licząc w tzw. czystym składniku i ponad 300 ton nawozów fosforowych. W tej sprawie legnicki WZSR wystąpił do swojej centrali o dodatkowy przydział. Na razie brak odpowiedzi.

Nie mniej istotnym czynnikiem nawożenia jest zaspokajanie potrzeb gleb w wapno. W intensywnym rolnictwie, tak towarowym jak legnickim, chodzi głównie o wapno magnezowe. I znowu przytoczę dane. W ubiegłym roku wysiano w gospodarce chłopskiej 143 kg CaO/ha. Na ten rok uwzględniono wskaźnik 192 kg/ha CaO. Dotąd główni dostawcy wapna tlenkowego i magnezowego zrealizowali dla naszego województwa 60 proc. dostaw. Pozornie może wydać się to mało, ale w ubiegłym roku legnickim władzom udało się uzyskać dodatkowy przydział 7 tys. ton wapna magnezowego. Stąd najostrożniejszy deficyt na ten składnik w glebie został prawie zaspokojony.

Kolejnym producentem, skąd nierytmicznie spływają nawozy, są Zakłady Chemiczne w Policach. W lutym zalegały one z dostawą 1500 ton fosforanu amonu i 300 ton polifoski dla naszego województwa. Police tłumaczą się trudnościami transportowymi, bo jakoby na składowiskach fabrycznych mają nawozy, tylko nie ma ich jak wywieźć. Z uporem godnym tej sprawy przypominę tu o poniechanej w tym roku okazji dowozu nawo-



## ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

**O**FERTA była konkretna. „Po zlikwidowaniu Liceum Ogólnokształcącego w Twardogórze nie ma tam czego szukać. Za mało będzie młodzieży, szkoda marnować zapasu i energii. Proszę rozważyć moją propozycję. W Lubinie budują sztuczne lodowisko, a z naborem młodzieży — jak się orientuję — nie będzie większych trudności. Proszę się zastanowić, za dwie godziny kończę naradę i możemy pojechać tam razem”.

Tak to w połowie 1972 roku ówczesny przewodniczący WKKFiT we Wrocławiu Zenon Kucia kusił trenera sekcji łyżwiarskiej w MKS „Echo” w Twardogórze — Adama Kazimierczyka. W trzy godziny później obaj byli już w Lubinie i w rozmowie z władzami miasta Adam Kazimierczyk powiedział: przenoszę się.

W Twardogórze dał się poznać jako dobry fachowiec i organizator łyżwiarstwa szybkiego. Z tą dyscypliną zetknął się przypadkowo. Jako absolwent sycowskiego ogólniaka, a później warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego uczył wychowania fizycznego w liceum ogólnokształcącym. W szkole były łyżwy i chętna młodzież. W okresie tym panowały srogie zimy, można więc było zamrozić basen i inne akweny i jeździć na łyżwach przez cztery miesiące. Początkowo traktowano to rekreacyjnie i dopiero w roku 1965 założono sekcję przy MKS „Echo”, której członkowie szybko wypłynęli na szerokie wody odnosząc liczne sukcesy na igrzyskach w Krynicy i Szklarskiej Porębie.

— W Lubinie początki, jak zwykle, nie były łatwe — wspomina Adam Kazimierczyk. Budowa lodowiska była na ukończeniu. Udało się zebrać około 400 osób i początkowo trenowaliśmy na stadionie. W październiku i listopadzie 1972 r. w każdą niedzielę woziliśmy autobusami młodzież na sztuczne lodowisko do Wrocławia. Po kilku takich wyjazdach wybraliśmy około 100-osobową grupę nadającą się do łyżwiarstwa. Wszyscy otrzymali długie łyżwy i przystąpili do systematycznych treningów. Po otwarciu lubińskiego sztucznego lodowiska — 15 stycznia 1973. pra-

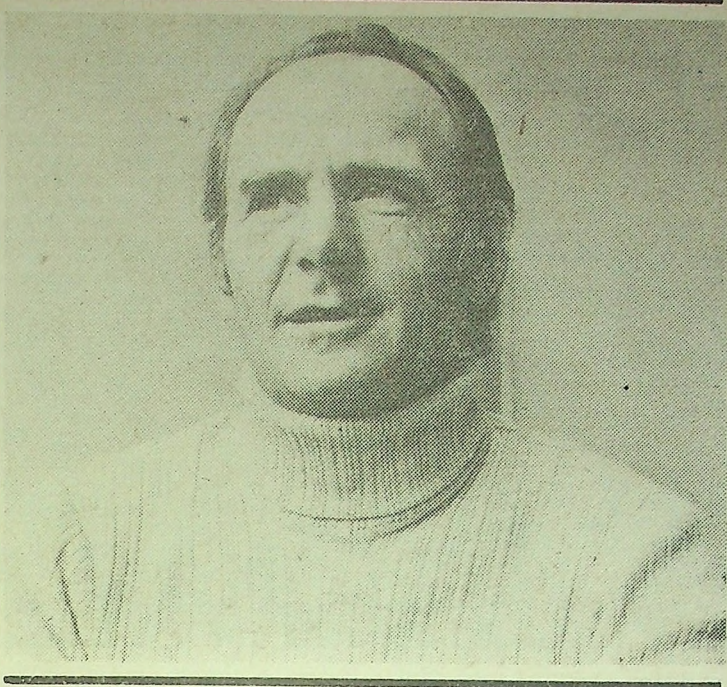
ca ruszyła pełną parą. Trenowaliśmy trzy razy w tygodniu już jako członkowie MKS „Cuprum”.

Pierwszym liczącym się sukcesem trenera i jego wychowanków było zajęcie ósmego miejsca drużynowo na ogólnopolskiej spartakiadzie w Zakopanem, rozegranej w roku 1973. Potem przyszyły następne. W dwa lata później w Augustowie Marek Polański zajął piąte miejsce i zakwalifikował się do kadry narodowej juniorów. Największe sukcesy uzyskano jednak w roku bieżącym — na igrzyskach młodzieży szkolnej w Nowym Targu. Młodzi łyżwiarze z Lubina w rywalizacji klubowej zajęli trzecie miejsce. Indywidualnie było jeszcze lepiej. Dariusz Kasprzyk wywalczył złoto na 200 metrów i brąz w wieloboju, a Jolanta Piróg zajęła pierwsze miejsce na 200 metrów. Bezpośrednio po igrzyskach odbyły się mistrzostwa Polski młodzików w Lubinie, na których Iwona Samborska okazała się najlepszą w wieloboju. Pierwsze miejsce drużynowo zajęły dziewczęta i chłopcy. W gronie najlepszych, oprócz wymienionych wyżej, znaleźli się Liliana Morawiec, Bogdan Krzywosz i Witold Krężel.

Duża liczba chętnych młodzieży, dobra praca szkoleniowa i szybkie jej efekty udowodniły, że sport ten przyszedł się w Lubinie i ma duże perspektywy rozwojowe. Znaleźli się jednak oponenci, którzy w roku ubiegłym wysuwali zastrzeżenia i chcieli doprowadzić do likwidacji sekcji.

Trudno przewidzieć, jak sprawy otoczyłyby się dalej, gdyby nie zrodziła się pewnego dnia niezwykle cenna inicjatywa — wybudowanie w Lubinie sztucznego toru do jazdy szybkiej na łyżwach.

— Z inicjatywą wystąpiła grupa ludzi rozmiłowanych w łyżwiarstwie. Dowiedzieliśmy się, że w niektórych przedsiębiorstwach są zbędne rury. Dlaczego więc nie można ich wykorzystać i w czynie społecznym wybudować sztuczny tor. Trafiliśmy na podatny grunt, a do kogo tylko zwracaliśmy się w Lubinie o pomoc — nie odmawiano jej. Prace zaczęto na przełomie marca i kwietnia 1976 r., a czwartego stycznia br. nastąpiło oficjalne otwarcie pierwszego w Polsce sztucznego toru. Tempo było rzeczywiście olbrzymie. Niektórzy twierdzą, że tor jest niebezpieczny do jazdy ze względu na zbyt ostre łuki. Z uwagą tą nigdy się nie zgodziliśmy. Specjaliści są obojętnego zdania. Opinię taką wywada między innymi sekretarz Polskiego Związku łyżwiarstwa Szybkiego Barbara Gutowska po obserwacji zawodów o klubowy puchar drużyny. Nie mogła się nadziwić, że przy temperaturze powyżej 20 stopni tafla była w dobrym stanie i nadawała się do zawodów. Również pozostałi fachowcy mówili



## RODZINNY KWARTET

ZYGMUNT ŁUSZCZ

li to samo, stwierdzając równocześnie, że tor doskonale nadaje się do treningów i do zawodów mniejszej rangi, ponieważ nie posiada pełnych wymiarów.

Opinie te mocno podbudowały na duchu nie tylko mnie, ale także wszystkich wykonawców i współpracowników. W najbliższym czasie przeprowadzone będą prace wykończeniowe wokół toru. W czynie społecznym wykona się tak zwana małą architekturę, a PBKR „Częstochowa” ustawi wewnątrz toru lampy oświetleniowe. Chcemy doprowadzić obiekt do estetycznego wyglądu, żebyśmy nie musieli się wstydić w roku przyszłym podczas ogólnopolskich igrzysk młodzieży szkolnej, które rozegrane zostaną właśnie w Lubinie.

— Od ponad ćwierćwiecza zajmuję się pan ulubionym sportem. Zajmuje to, znając pana zaangażowanie, mnóstwo czasu. Jak do tego ustosunkowuje się rodzina?

— Nie mam najmniejszych problemów. Po prostu cała rodzina

żyje tym sportem. Żona pomaga mi w pracy i prowadzi zajęcia początkowe z grupką przedszkolaków. Córkę Halinę i Izabelę, kiedyś trenowały, a teraz sędziują na różnych zawodach.

— Doprowadzenie do zakończenia budowy otoczenia toru to jedyny plan na przyszłość?

— Tor był ostatnio dla nas rzeczą pierwszoplanową. Teraz nie musimy obawiać się o losy sekcji i możemy spokojnie pracować. Stawiać będziemy na masowość i wysiłek. Polska Federacja Sportu polecała u nas 13-osobową grupę specjalistyczną, która przygotowywać się będzie do najważniejszych imprez krajowych i międzynarodowych, a być może ktoś z tej grupy znajdzie się w ekipie olimpijskiej roku 1980. Czynnymi również staraniami w Kuratorium Oświaty i Wychowania o utworzenie w „czwórce” większej ilości klas sportowych, a w przyszłości przekształcenie jej w szkołę specjalizującą się w łyżwiarstwie szybkim.

## FELIETON

## Zderzenie

Zawsze byłem niepoprawnym optymistą i zawsze wierzyłem w szlachetne motywy ludzkiego działania, ale dwa tygodnie urlopu spędzonego w marcu pod słonecznym niebem Szklarskiej Poręby natchnęły mnie jeszcze głębszą wiarą w sens życia. Sprawili to nie tylko wiosenna pod koniec zimy aura i miły w domu wczasowy „Polena” klimat, lecz także przyczyna tak prozaiczna, jak kuchnia. Znakomita kuchnia DW „Bożena”, której szefowa karmiła nas dobrze i bardzo smacznie. Filozoficznie nastroszony i racjonalnie odżywiony, wracałem do roboty cały w skowronkach.

Alliści ledwie wlałem w tzw. szarą codzienność, zetknąłem się z tyłkami na raz przejawami ludzkiej nieuczci-

wości (rozumianej szeroko, niekoniecznie jako wykroczenie przeciw prawu), że z miejsca ściągnięty zostałem na ziemię. Zaczęło się od tego, że zapytałem kolegów i znajomych, czy dostali ode mnie kartki z pozdrowieniami. Jedni robili zdziwione miny, inni odpowiadali, że, owszem, dostali wczoraj lub przedwczoraj. Choć wszystkie kartki były prawidłowo zaadresowane, to znaczy zawierają KOD, pocztą polską potrzebowała aż 8 do 10 dni, aby je dostarczyć adresatom! Może bym o tym nawet zapomniał, ale Telewizja Polska nadała następnego dnia bloczek reklamowy, w którym m. in. usiłowała nas przekonać, iż kod przyspiesza doręczenie przesyłek. Byłem jeszcze dobrze wypoczęty, więc informacja ta raczej mnie trochę rozbałaśla. Skończyło się kilkoma dowcipami na temat szczytu bezczelności.

Mniej zabawna była moja wizyta w lubińskim barze szybkiej obsługi, dokąd w samo południe powędrowałem na obiad. Nie dość bowiem, że wybór dań obiadowych był węższy niż skromny, a panie bufetowe w złym humorze, to jeszcze aplikowano klientom wprost niejadalne dodatki warzywne. Pani bu-

fetowa, zapytana dlaczego podaje zepsutą kapustę kiszoną, odpowiedziała pytaniem: „Czy ja muszę jeść wszystko, co sprzedaję”. Wprawdzie ze złością, to jednak zwróciła dwa złote.

Wśród zaległej korespondencji, która czekała na moim biurku, znalazłem wiele odpowiedzi na drukowane przez nas listy Czytelników. Prezes spółdzielni konfekcyjnej pisze, iż poszkodowany klient otrzymał zwrot pieniędzy wpłaconych za spartaczoną spodnie. Prawie tysiąc złotych piechotę nie chodzi, więc ucieszyłem się, że pomogliśmy Czytelnikowi w odzyskaniu tej sumy. Ale dlaczego musiał na te pieniądze czekać aż pięć czy sześć tygodni? Otóż pracownica, która spartaczyła spodnie, w związku z czym musiała w własnej kieszeni pokryć stratę, powiedziała swojemu zwierzchnikowi, że sprawę z klientem załatwiła polubownie i ten nie rości już do spółdzielni żadnych pretensji, po czym zwolniła się z pracy. Była przekonana, iż nikt jej nie odnajdzie. Środze się w swoich rachunkach zawiodła, albowiem musiała zwrócić pełne odszkodowanie, a co gorsza — zepsuła sobie doszczętnie opinię w nowym miejscu pracy.

Wielce się ucieszyłem ujrzawszy na chłodniczej ladzie lubińskiego „Sezamu” garmateryjną nowość: „salatkę sudecką”. Ponieważ lubię jarskie kolacje, więc bez wahania nabyłem 20 deko. Niestety, tym razem — bo do wszystkich dotychczasowych nowości konsumpcyjnych pretensji mieć nie mogłem — poczułem się trochę nabrany. Spodziewałem się bowiem za tę cenę (38 zł kilogram) więcej jarzyn niż ziemniaków puree, a tymczasem było całkiem odwrotnie...

Opowiedziałem tych kilka, raczej niewesołych historyjek, poczułem się znowu trochę lepiej, a nawet całkiem dobrze, albowiem żywię nadzieję, iż wyciągną z nich morał wszyscy ci, którym się marzy sukces bez wysiłku. Nadal więc wierzę w powszechne zwycięstwo najsłabszych cech ludzkiego charakteru i — chociaż mniej filozoficznie nastroszony — pozostaję z nieślabym optymizmem.

WUKIS





CAF — Archiwum

## O KAPNIKACH, WALATKACH I GRUMADKACH

**D**WA GŁÓWNE święta świata chrześcijańskiego już dość dawno straciły swój czysto religijny charakter. Stały się uroczystościami rodzinno-towarzyskimi, okazją do odpoczynku, spotkań przyjacielskich, przy zachowaniu pewnych tradycyjnych ceremonii. Ceremonie te zresztą mają swoje źródło nie tylko w kulturze chrześcijańskiej. Wiele z nich wywodzi swój ród prosto z czasów pogańskich. Dlaczego? Ano dlatego, że wojujący kościół pierwszych wieków naszej ery, zdobywając rzesze pogańskich wyznawców, musiał z natury rzeczy przyjmować do swojej tradycji ich niektóre obyczaje. Słowianom, na przykład, zachowali w obrządkach wielkanocnych obyczaje jajka, obwożenie kura żywego lub rzeźbionego, majenie izb i siołek, zatykanie w różnych miejscach obceścia zieleni. Wiązało się to oczywiście z pogańskimi ceremoniałami, witającymi przyjście wiosny, które wybornie koresponowały z chrześcijańskim Świętem Zmartwychwstania.

W ogóle Święta Wielkanocne, w odróżnieniu od bożonarodzeniowych, są dość osobliwe. Obchodzone na pamiątkę zmartwychwstania Chrystusa, wywodzą się jednocześnie z żydowskiego święta Paschy (hebrajskie — Pesach), czyli święta przejścia. Dla Żydów Pascha była uroczystością poświęconą upamiętnieniu cudownego wyzwolenia z niewoli faraonów. Myśląc kategoriami współczesnymi nie bardzo było się z czego cieszyć, jako że główny punkt programu tego święta to wspomnianie, jak anioł przeszedł przez całą krainę nad Nilem, wytracając wszystkie pierwotne dzieci egipskie, zachowując zaś plemię Izraela. Jest to chyba pierwszy w historii przykład tak skrajnego szowinizmu narodowego.

Symbolom święta — tak dla Żydów, jak i dla chrześcijan — był baranek. Traktowano go jednak

odmiennie. Dla chrześcijan to symboliczne stworzenie było wizerunkiem czystości i niewinności, Żydzi zaś traktowali je po prostu jako ofiarę składaną na ołtarzu swego okrutnego Boga — Jahwe. Nie trzeba dodawać, że krew przy tym lała się gęsto...

Wielkanoc zawsze traktowano jako święto ważniejsze od Bożego Narodzenia; do soboru konstanckiego, czyli do roku 1091, trwała cały tydzień, potem skrócono ją do trzech dni. Dopiero w roku 1775 papież Pius VI doprowadził te święta do rozsądnych rozmiarów — dwóch dni. Kłopoty były również z ustaleniem, kiedy mają się one odbywać. Spory o to doprowadziły niemal do schizmy. Kres kłótniom położył dopiero w roku 325 sobór nicejski, który zdecydował, iż obchodzić się je będzie w pierwszą niedzielę po pierwszej, wiosennej pełni Księżyca. Z tego właśnie wynika fakt, iż Wielkanoc przypada w różnych terminach — między 22 marca a 25 kwietnia.

Święta Wielkanocne, szczególnie w Polsce, miały charakter bardzo plebejski. Rozpoczynały się od niedzieli palmowej. Tego dnia — jak głosi legenda — Chrystus wjechał na osiołku do Jeruzalaim, opędzając się od dokuczliwych owadów gałązką palmową. Jako że nad Wisłą o palmę trudno, lud własne palmy sporządzać począł, tak mające się do oryginału jak pieść do nosa. Znamy je wszyscy — różnobarwne bibułki, suszone i barwione trawy nanizane na patyk. W ową niedzielę palmową, rozpoczynającą Wielki Tydzień zmartwychwstania, lykano bagniatka — baze wierzbowe, bito się wierzbina, bowiem wierzba również stanowiła polski substytut palmy. Prowadzono też rzeźbionego Chrystusa na drewnianym osiołku do kościoła. W Krakowie procesja taka odbywała się tradycyjnie od kościoła Świętego Wojciecha do kościoła Mariackiego.

Kiedy dokonana się męka pańska, milkły dzwony. Zastępowano je drewnianymi kołatkami — był to Wielki Czwartek. W XV wieku zapalano w ten dzień na rozstajnych drogach „grumadki”, czyli ogniska. Miały one ogrzać nogi po zimnym mrozie zmarłym rodzicom

i innym bliskim nieboszczykom, wieczorem zaś zastawiano dla nich i dla „uboży” — duchów domowych — stoły z jadłem i napitkiem. Wielkanoc w ogóle była sposobnością do czczenia pamięci zmarłych. Jeszcze do końca XVIII wieku zbierano się wieczorem na cmentarzach, taczając na mogiłach białe, farbą malowane jaja. Ale jednocześnie w niedzielę wielkanocną urządzano chrzty, obchodząc również rocznice ochrzczonych w poprzednich latach. Tym byłym katechumenom kapłan przy stole udzielał wody, zwaną wodą mądrości. Zwyczaj ten zachował się do XI wieku, przekształcając się później w znany nam znakomicie śmigus-dyngus.

W Wielki Piątek słuchano najdłuższego kazania. Było ono tak długie, że najmniej wytrzymali zasypiali na posadzkach kościelnych, zaś kaznodzieja musiał nieraz u-

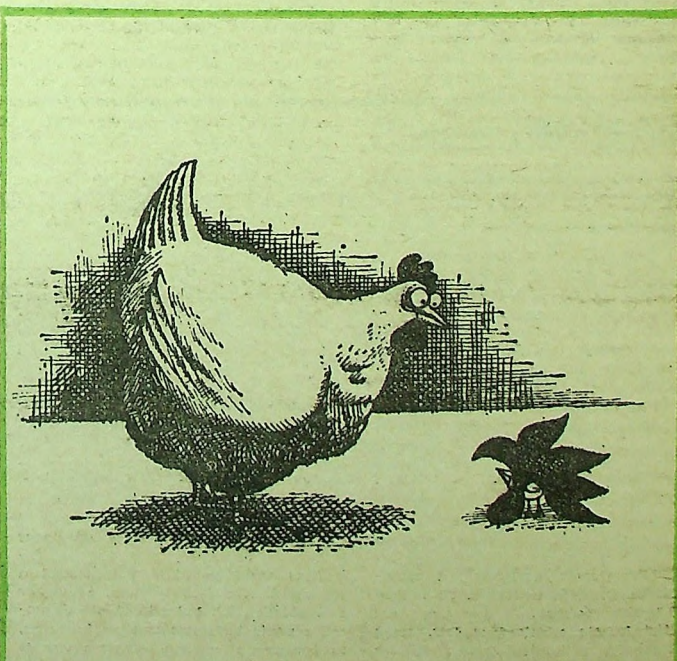
żywać bardzo drastycznych środków, by śpiących obudzić. Warto było jednak czekać do końca, jako że wtedy wkraczały do kościoła procesje „kapników”, czyli biczowników, okładających się bez miłosierdzia kołczastymi batogami. Był to widok przerażający. Zwyczaj ten zachował się do tej pory w południowych Włoszech, przede wszystkim na Sycylii. Wielka Sobota była dniem kończącym długi, czterdziestodniowy post. Sprawiano wówczas pogrzeb żurom, wieszano śledzie, odzykiwały głos dzwony, zaś drewniane kołatki chowano do komory. Gotowano się do procesji niedzielnej, święcenia bab, kołaczy, szoldr i jaj. Dzieci bawiły się w „walatkę” — tłuczenie pisanek. Ale święcono również ogień i wodę, używane potem do wszelkiego czarowania... Po rezurekcji następowała ogólna pałba z broni ręcznej i mniejszych dział, które specjalnie w tym celu chowano po probostwach. I cóż znaczą przy tym niewinne wystrzały z korkowców lub tak zwanego kalifloru?

W niedzielę wielkanocną następowało tegie obżarstwo, opilstwo oraz ogólne swawole, o czym wspomina imię Rej z Nagłowic:

„Kielbas dla węża, chrzanu dla płoch, jarząbka dla więzienia  
W poniedziałek i z panią po uszy  
do błota wpadają  
a we wtorek kiczka w łeb, aż oki  
wylezie, brano”

Od najdawniejszych czasów ze Świętami Wielkanocnymi związane były widowiska ludowe zwane misteriami lub dialogami. Opowiadano w nich o męce i zmartwychwstaniu Chrystusa, upiększając plebejskimi wstawkami, interpretując czasem w bardzo osobliwy sposób przekazy ewangeliczne. Początkowo recytowano je i śpiewano po łacinie, potem zaś w językach narodowych. Wiemy dziś, że misteria takie odbywały się we Francji już w XII wieku, w Niemczech zaś — w XIII. Widowiska te miały najczęściej kształt dialogu między aniołami a trzema Mariami. Z misteriiw polskich zachowała się w druku, pochodząca z roku 1570 „Historia o chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim”, autorstwa Miłkołaja z Wilkowiecka.

**N**IEKTÓRE z tych obyczajów znikły w pomroce dziejów, niektóre zachowały się, inne jeszcze gruntownie zmieniły formę. Nawet więc, ta odwieczna ostoja tradycji, odchodzi od obrzędów wielkanocnych. Został lany poniedziałek, gaik i właściwie nie poza tym. Cóż, czasy się zmieniają, świętujemy dziś przy telewizorach.







## RADYCYNIE już, w kwietniu obchodzimy Dzień Pracownika Służby Zdrowia. Kwiecień

jest także miesiącem kultury zdrowotnej. Są to więc okazje, aby opowiedzieć o pracy, problemach i zamierzeniach ludzi w bieli. Tych — którzy na co dzień troszczą się o nasze zdrowie. Służba zdrowia jest tym resortem, który w ostatnich latach został gruntownie zreorganizowany. Tworzenie nowej struktury naszego lecznictwa miało na celu przygotowanie odpowiednich warunków do objęcia bezpłatnymi świadczeniami jak najszerszych warstw społeczeństwa. Czy cel ten osiągnięto? — pytamy Henryka Bartosiewicza, zastępcę dyrektora Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy.

zupelnić sieć istniejącą, oczywiście ta, która się do tego nadaje. W III kwartale br. oddany zostanie do użytku 350-lóżkowy szpital w Złotoryi. Stosunkowo niezłe warunki lokalowe mają ZOZ-y w Lubinie i Głogowie.

— Są to plany na przyszłość, ale przecież odległości między poszczególnymi miastami w naszym województwie nie są aż tak duże, by nie można było, gdy nie ma łóżka w jednym szpitalu, odwieźć chorego do innego ośrodka?

— W październiku ub. roku powołaliśmy przy oddziale pomocy doraźnej — pogotwio ratunkowym w Legnicy, centralną dyspozycję łóżek. Każdy szpital w województwie obowiązany jest zgłaszać tam każde wolne miejsce. Innowacja pozwala na operatywniejsze i ekonomiczniejsze działanie. Wyraźnie poprawił się wskaźnik wykorzystania.

— Różniliśmy już sytuację lokalową. Najważniejsi są jednak „ludzie w bieli...”

— Pracownicy służby zdrowia stanowią pokaźną grupę zawodową liczącą 5620 osób, w tym 512 lekarzy, 161 stomatologów, 101 farma-

twie wiele jest jeszcze do zrobienia w zakresie poprawy opieki zdrowotnej nad załogami pracowniczymi.

— Przyczyna jest prosta. Niewielu lekarzy chce się specjalizować w medycynie przemysłowej. Dość spora ilość personelu takową specjalizację zdobyła, ale w przemyśle nie pracuje. Wy tłumaczyć to można bardziej wyczerpującymi i bardziej rozległymi zajęciami niż w innych dziedzinach medycyny. Niemniej daje się zauważyć wyraźną poprawę zdrowia załóg, w czym mają także udział właśnie pracownicy przemysłowej służby zdrowia. Prowadzone są szerokie działania profilaktyczne. Zalecenia lekarzy honorowane są przez dyrekcje zakładów.

— Rosnące zadania lecznictwa wymagają nie tylko stałego dopływu lekarzy. Niedomagania białej służby biorą się również z tego, że niewystarczająca jest liczba personelu średniego...

— W naszym województwie działają cztery szkoły medyczne: trzy licea pielęgniarskie w Jaworze, Legnicy i Lubinie oraz studium pielęgniarstwa i położnictwa w Głogowie.

## ZDROWIE

go, co z pewnością dezorganizuje pracę placówek leczniczych, głównie zaś szpitali.

— Bierze się to stąd, że na naszym terenie istnieje możliwość wyboru zakładu przez ludzi, którzy nie posiadają żadnego zawodu. Na całej linii przegrywamy z przemysłem lekarskim, który rozwijając się intensywnie, przyciąga lepszymi niż u nas warunkami pracy i płacy. Jako przykład niech posłużą Głogów. W ub. roku, gdy uruchamiano tam „Milań”, zanotowaliśmy gwałtowny odpływ salowych ze szpitali. Tak się zresztą dzieje w innych ośrodkach.

— Jak należy tłumaczyć ciągle jeszcze nienadążanie sieci lecznictwa za rozbudową miast, powstawaniem nowych osiedli. Mieszkańcy tychże częstokroć pokonywać muszą kilometry, by dostać się do lekarza...

— Uczestniczymy w procesie projektowania nowych osiedli. Projektanci respektują nasze propozycje. Ale później jest tak, jak ze wszystkimi inwestycjami towarzyszącymi, do których i nasze się zalicza. Niestety, ciągle jeszcze priorytet muszą mieć mieszkania. W legnickim „Koperniku” utworzyliśmy mini-poradnię dla dzieci i gabinet zabiegowy. Do tego celu wykorzystujemy dwa zwykłe mieszkania. W najlepszej sytuacji jest Głogów. W osiedlu „Kopernika” zorganizowano już przychodnię z prawdziwego zdarzenia. W Lubinie czyni się starania zorganizowania poradni „Przyleśni” i na „Polnym”.

— Osobny rozdział działalności służby zdrowia to opieka społeczna...

— Tymi sprawami kierują zastępcy dyrektorów poszczególnych ZOZ-ów. Mamy ogólną rozeznanie, wiemy ilu ludzi potrzebuje pomocy i opieki. Zdajemy sobie sprawę z tego, iż potrzeby w tym zakresie będą wzrastać. Chcemy rozszerzyć sieć opieki społecznej poprzez zaangażowanie fachowego personelu. Myślę tu o absolwentach studium dla pracowników socjalnych. Pracownicy ci będą mieli za zadanie współdziałać z pielęgniarkami środowiskowymi, prowadzić stałą penetrację terenu swego działania po to, aby na bieżąco ustalać komu i jaka pomoc jest potrzebna.

— Czego należałoby życzyć pracownikom służby zdrowia w dniu ich święta?

— Lepszej niż teraz bazy lokalowej, liczniejszej kadry i zadowolenia tych, dla których ta rzeka „ludzi w bieli” pracuje. By stałe podnosił się poziom zdrowotności społeczeństwa.

— Niech się spełni!

Rozmawiał: CZESŁAW PAŃCZUK

# JUŻ NIE TYLKO PLANY

— Reorganizacja w pierwszym etapie polegała na likwidacji rozdrobienia, jakie panowało w lecznictwie otwartym i zamkniętym. Pojedyncze przychodnie połączono w silniejsze organizmy. Analogicznie szpitale. W drugim etapie nastąpiła fuzja przychodni ze szpitalami i w efekcie powstały zespoły opieki zdrowotnej. Idea przedsięwzięcia była jasna: bardziej racjonalna gospodarka kadrami, finansami, bazą i sprzętem, a przede wszystkim polepszenie opieki nad chorym i skrócenie drogi pacjenta do lekarza. Zamierzenia okazały się słuszne. Potwierdziła to praktyka. Kiedy w maju 1975 tworzone nasze województwo, we wszystkich miastach działały już ZOZ-y. Było więc po reorganizacji. W nowym układzie zaczęliśmy tworzyć Wojewódzki Szpital Zespolony na bazie legnickiego ZOZ. Nowy organizm skupia dziewięć wojewódzkich poradni specjalistycznych, prowadzących działalność konsultacyjną. Do końca ubiegłego roku byliśmy w tej mierze uzależnieni od Wrocławia. Od kilku miesięcy działają w Legnicy przychodnie: onkologiczna, zdrowia psychicznego, medycyny szkolnej, zaopatrzenia ortopedycznego, stomatologiczna, okulistyczna, matki i dziecka, przeciwgruźlicza i chorób płuc. W niedługim czasie zorganizujemy przychodnie kardiologiczną, urologiczną i pediatryczną, chcemy wypełnić lukę, jaka istniała, jeśli idzie o specjalistów-konsultantów.

— Nie było to łatwe zadanie, gdy zważywszy, że baza służby zdrowia w Legnicy odbiega znacznie od tego, czego byśmy sobie życzyli...

— Istotnie, potencjał lokalowy, jakim dysponuje lecznictwo w Legnicy, to pięć oddalonych od siebie obiektów szpitalnych. W sumie 680 łóżek. W większości szpitale legnickie ulokowane są w kamienicach mieszkalnych. Zapowiadana od lat budowa nowego szpitala w Legnicy doczekała się decyzji. Dzięki staraniom władz partyjnych i administracyjnych województwa, ten pilnie potrzebny województwu obiekt wszedł do planu bieżącej pięcioletki. Prowadzi się już makroinwestację terenu Piekara, gdzie szpital zostanie wzniesiony. Tę tysiącłóżkową placówkę u-

ceutów, 201 techników medycznych, 1830 pielęgniarek i położnych. Reszta, to personel pomocniczy. Z powyższego zestawienia wynika, że w stosunku do stale rosnących potrzeb są to ilości niewystarczające. Najdotkliwiej odczuwamy brak lekarzy specjalistów. Po to, aby zapewnić prawidłowe funkcjonowanie placówek lecznictwa podstawowego, powinniśmy jeszcze zatrudnić 80 lekarzy i około 40 stomatologów, zaś w specjalistycznych brakuje 130 lekarzy. Nie mamy dostatecznej ilości pediatrów, internistów, neurologów i ortopedów.

— Co się w takim razie robi, aby pozyskać personel z wyższym wykształceniem medycznym?

— Staramy się zawierać jak najwięcej umów przedwstępnych ze studentami. Organizujemy dla nich wiele wycieczek do naszych placówek. Ostatnia taka wyprawa słuchaczy wrocławskiej AM przyniosła nadszpejowane rezultaty. Podpisaliśmy wiele umów, które gwarantują dopływ młodej kadry lekarskiej. Obserwujemy duże zainteresowanie specyfiką naszego regionu. Młodym lekarzom zapewnią się mieszkania. Moglibyśmy zmniejszyć deficyt specjalistów, ale część kandydatów rezygnuje z pracy u nas ze względu na zbyt długie oczekiwanie na mieszkanie.

— Czy nie ma innej drogi zwiększenia liczby specjalistów?

— Mamy wpływ na ilość specjalistów w danej dziedzinie. Nasz wydział wydaje zgodę na specjalizację w tym czy innym kierunku. Na miejscu odbywają się egzaminy na pierwszy stopień. Ale najważniejszym ogniwem w tym łańcuchu są kierownicy oddziałów, u których lekarze odbywają staże podyplomowe. Od podejścia ordynatora do młodego lekarza, od warunków pracy, jakie panują w oddziale zależy w dużej mierze, jaką specjalizację wybierze stażysta. Rysuje się poprawa w internistach. Do egzaminu na pierwszy stopień zgłosiło się 12 kandydatów z tej dziedziny. Także w tej sesji staną przed komisją dwaj lekarze, którzy jako specjalność wybrali sobie medycynę przemysłową...

— Właśnie, medycyna przemysłowa. W naszym przemysłowym wojewód-

ktę każdego roku wypuszczają one około 200 adeptów tego zawodu. Potrzeby w zakresie techników analityki są daleko większe. Niestety, takie szkoły w Legnickim nie ma. Zatrudniamy absolwentów studium wrocławskiego. Kształcenie większej ilości personelu średniego limitowane jest złym zapleczem lokalowym szkół. Np. legnickie liceum mieści się kątem w Urzędzie Telekomunikacyjnym. Placówka ta, podobnie jak inne szkoły zawodowe jest aktualnie w gestii resortu oświaty. Niemniej sprawy szkolnictwa medycznego nie schodzą z pola naszego zainteresowania. Remontowany obecnie budynek u zbiegu ulic Lenina i Powstańców Śląskich w Legnicy przeznaczony zostanie na liceum medyczne. Tym samym skończą się kłopoty lokalowe placówki, w której oprócz pielęgniarek od przyszłego roku kształcić się będzie techników analityki, głównie na zaspokojenie potrzeb naszego województwa.

— Jedną z bolączek kadrowych służby zdrowia jest również niestanna fluktuacja personelu podstawowe-



Fot. Stanisław Bender





O takiej lśniącej szklivem i mleniącej się kolorami galerii marzy niejednen zbieracz ceramicznych cudnek.

**B**LIZEJ stąd do Jeleniogórskiego niżli do gminy w Gromadce. Przez wieś przebiega prowadząca szosa, ale autobusy zatrzymują się rzadko. Dwa razy dziennie. Z Bolesławca dojeżdża się bez kłopotu, gorzej z Gromadki. Na szczęście można wybierać między szosą przypominającą ser szwajcarski, a drogą o twardziej nawierzchni. Tylko że ta lepsza trasa liczy sobie 17 kilometrów. Wprawdzie gorszą jedzie się z Gromadki jak po torze prób w zakładach samochodowych, ale jest za to znacznie krótsza (3-4 km).

Mieszkańcy wsi mają już dość różnych dowcipów na temat swojej miejscowości. Ciągłe trwają utarczki co do prawidłowej pisowni jej nazwy. Nawet tygodnik „Motor”, który przed laty prowadził rejestr miast i wsi o różnych dziwnych nazwach, znalazł miejsce dla Oslej, a nie — jak chcą niektórzy — Oslowej. We wsi, na pozór niespecjalnej, jest jednak coś, co każe interesować się nią nie tylko władzom gminnym: Zakład nr 7 Bolesławieckich Zakładów Ceramicznych.

W pokoju kierownika filii, Mieczysława Sulikowskiego, czekamy na telefoniczną decyzję dyrektora naczelnego. Trwa to dobrze ponad godzinę. Nie, nie dlatego, że nie ma dyrektora. Przyczyny są inne. Oto jest w Bolesławcu centrala, z której korzysta wielu abonentów, w tym również zakład w Oslej. O tym, że posiadanie telefonu nie jest tu żadnym dobrodziejstwem, a wręcz przekleństwem, przekonał się już niejeden, a już zwłaszcza pracownicy zakładu w Oslej. Doświadczamy tego i my. Pan Sulikowski przypomina dość przykrą historię, o tym, jak w nagłej potrzebie, gdy trzeba było wezwać pogotowie dla ciężarnej, musiano jechać do Gromadki i stamtąd telefonować, gdyż centrala bolesławiecka milczała. Później, gdy wyjaśniano sprawę, pani telefonistka odparła tylko: „To nie nasze województwo, i tak robimy wam łaskę”. Czytaliśmy już o podobnej sytuacji w rejonach pogranicznych województw kieleckiego i radomskiego. Przykre, że podobna sytuacja ma miejsce także u nas.

Wreszcie mamy zgodę. Fotoreporter utrwała jeszcze barwną, lśniąca szklivem galerię kilkuset asortymentów ceramicznych stołowej,

eksponowaną w gabinecie kierownika.

Wszystko zaczyna się tu od gliny. Dowożą ją samochody z Jarosłowa i innych ośrodków wydobycia masy ceramicznej. Przeróbki, a właściwie przemiału, dokonuje się już na miejscu. W hali dudnią młyny, glinę i szklivo trzeba rozdrobnić na proszek. Później w kadziach olbrzymie mieszacze, zwane belta-czami, wyrabiają lejącą masę. Ten produkt wyjściowy wędruje przewodami na górę. Tam w jasnych, przestronnych halach, gdzie mężczyźni nie uświadczysz, powstają różne gliniane cudnka.

— Dziś chyba nie mają humoru — mówi pan Sulikowski — zwykle coś śpiewają.

Co raz wlewa się masę do kilkuset białych gipsowych form, by po lekkim stwardnieniu wyjąć z nich miniaturki amfor, jakieś kubeczki, kufle, wazoniki. Wzorów nie zliczysz. Schną sobie poustawiane równo na deskach. Dopiero gdy zbieleją, sprytnie kobiece ręce zdrapują nożykami wszelkie zbędne wypukłości. Potem czyszczenie na mokro i znów suszenie.

— O zwiększeniu produkcji, poszukiwanej przecież, mogłoby zdecydować między innymi wprowadzenie automatycznego formowania. Macie przecież miejsce, żeby urządzenia takie ustawić.

— Automaty można stosować tylko przy bardzo prostych wyrobach. Na przykład wyrabianych u nas filiżankach. Ale ceramika, w której występują uszka uchwyty i ornamenty, wymaga ręcznego formowania. Zakład nasz pracuje od lipca 1975 roku, załoga stale się uczy tego ceramicznego rzemiosła. Ludzie nabierają wprawy, która owoce w postaci ciągle zwiększanej produkcji. Zaczynaliśmy skromnie od kilkuset tysięcy złotych miesięcznie, teraz od stycznia w skali miesięcznej. To o czymś świadczy. Sama załoga też jest zainteresowana zwiększaniem produkcji. Po prostu wtedy więcej się zarabia. Najlepsze pracownice wykonują do pięciu tysięcy sztuk miesięcznie. Tradycje sztuki wyrobu ceramiki nakazują opierać go na wprawności ludzkich rąk, jest tedy zrozumiałe, że u nas o radykalnym zwiększeniu produkcji trudno mówić w trybie nagłym. To następuje powoli.

Obszurne, wyszlifowane i sprawdzone przez kontrolę jakości wyroby wędrują, przenoszone na deskach, do szklwienia. Tutaj białe

## CIĄGLE ZA MAŁO

le nagle dzbanuszki, kufle i filiżanki otrzymują różnobarwne szklivo różniące się zasadniczo od tego, co przychodzi nam widzieć na gotowym wyrobie.

— Jak będzie wyglądać ta filiżanka? — pytam, biorąc do ręki brudnobordowy półwyrób.

— Po wypaleniu w piecu z tego szkliva otrzyma się piękny brąz — odpowiada pani Bolesława Hucal, która razem z Michaliną Zak tworzą dwuosobowy zespół szklwierni. Podobnie jak na formowaniu, praca ręczna.

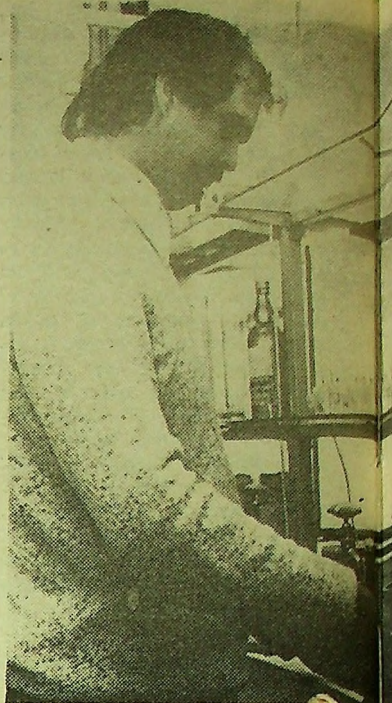
— Szklwienia też nie da się zmechanizować?

— Można by, ale dopiero wówczas, gdy zostanie rozwiązany problem obciążenia wyrobów z nadmiaru szkliva. To trzeba robić ręcznie, inaczej taka filiżanka przyklei się do deski. Rozważamy natomiast możliwość wprowadzenia półautomatyzacji, która polegałaby na tym, że praca ręczna byłaby sprowadzona do minimum, to znaczy właśnie do obciążenia szkliva — tłumaczy kierownik.

**N**AJHAŁAŚLIWSZY etap produkcji, to wypiekanie wyrobów. Cały czas huczy przelotowy piec elektryczny. Wewnątrz pieca —

temperatura 1280 stopni. W sam raz tyle, ile potrzeba, by wypalić szklivo i by wyrób nabrał odpowiedniej kruchości. Załadowane w kasety wyroby leżą w piecu przez pół doby. Każdy przestój pieca mógłby spowodować nieodwracalne zmiany w wyglądzie wyrobu, a tym samym ogromne straty dla zakładu. Franciszek Bociek i Jan Kurlej mają pełne ręce roboty. Bez przerwy trzeba kontrolować przebieg wypieku. Nieustannie ładuje się kasety do pieca, ciągle też trzeba wyjmować gorącą produkcję u wylotu. Później jeszcze trochę czasu upłynie, nim ostudzona ceramika trafi do sortowni. Panie umiejętnie wypatrują wyroby uszkodzone lub zdeformowane. Słuchacz nie jest dużo, wykoślawione filiżanki będą zniczami nagrobkowymi.

Wędrowka po zakładzie kończy się w magazynie, który tym się różni od innych tego typu pomieszczeń, że jest w nim przeraźliwie pusto. Dziś był już samochód i zabrał całą wczorajszą produkcję. Jutro zniknie pewnie to, co wyprodukuję się dziś, i tak w kółko. Trudno się dziwić — ceramika w modzie. Jest jej ciągle za mało...



Do codziennych, obowiązkowych niemal pracy lejącej. Operacji tej dokonują kierownicy (z lewej).

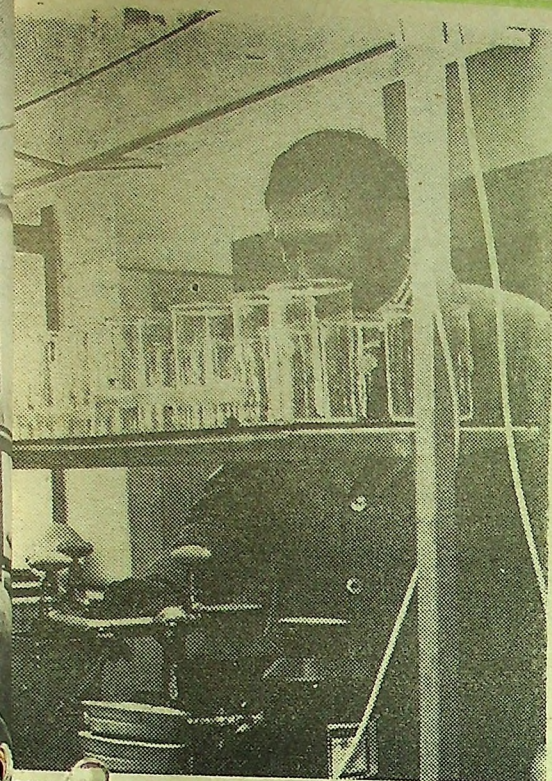


Taki obrazek widzi się na hali nierzadko. Choć taka deska z ceramiką waży niemało — kobiety jakoś sobie radzą. Maria Bandziak przenosi właśnie kolejną partię lekko podsuszonych wyrobów do suszarni.

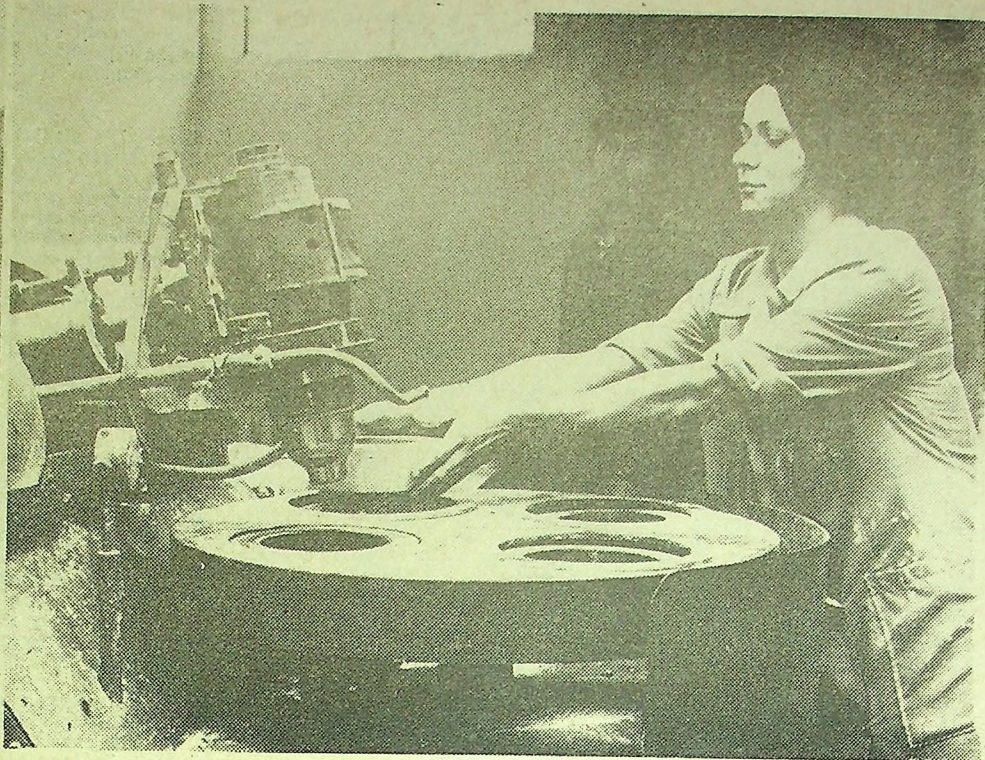


Po wyjęciu wyrobów z gipsowych wylus osiągnęła już wprawę, która poz...





Wzornictwo zakładowego laboratorium należy badanie  
k zakładu Mieczysław Sulikowski i mistrz Ryszard Za-



Automat ten formuje cztery tysiące filiżanek na zmianie, to jest tyle, ile uformuje się ręcznie przez  
miesiąc. Maszynę obsługuje Dorota Jastrzebska.



Gotowe brudne szklivo w niczym nie przypomina tego, co decyduje o urodzie ceramiki,  
uzyskuje się dopiero podczas półdobowego wypieku. Nim jednak wyrób trafi do pieca  
ym szklivem pokryją go Bolesław Hucal i Michalina Zak.



Najciekawszy dla obserwatora moment Gotowe, już  
lśniące szklivem dzbanuszki wyjmują się z pieca niczym  
świeże, gorące bułeczki Franciszek Bociek i Jan Kurlei nie  
mogą ani na moment opuścić swego stanowiska pracy Wy-  
piekanie odbywa się ciągle.

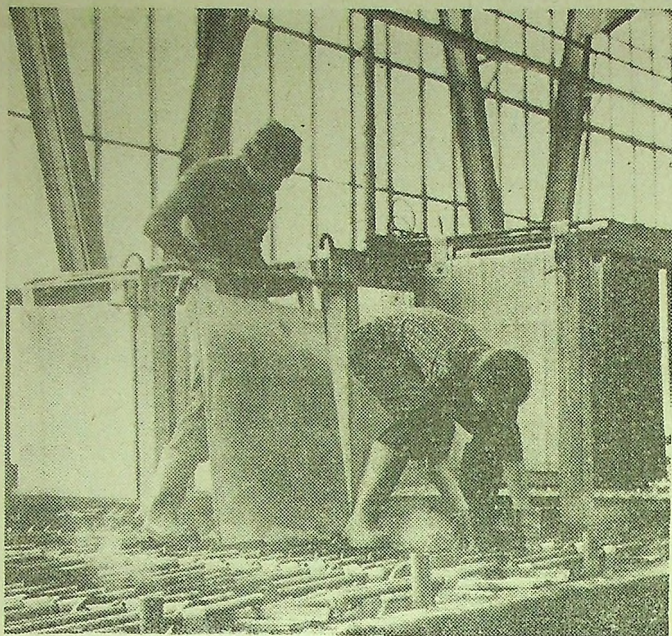


Przy sortowaniu gotowych wyrobów najważniejsze jest  
umiejętne wychwycenie braków Pani Maria Kocot twierdzi,  
że źle wykonane ceramiki nie jest wiele A jeśli  
się zdarzy to wędruje ona do zakładów produkujących  
znicze.



Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK  
Tekst: CZESŁAW PAŃCZUK





Fot. Krzysztof Raczkowiak

## U PROGU DOJRZAŁOŚCI

ANNA STOKROCKA

**U**CZEN biegający w harcercskim mundurku, czy ZSMP-owskiej koszuli nie budzi u nikogo zdziwienia; jest to widok oczywisty w szkolnym krajobrazie. Szesnastolatek legitymujący się przynależnością do związku zawodowego wywołuje zaciekawienie a niejednemu, być może, spowoduje do cieplej uwagi: „Spieszno małcowi do dorosłości”. A jednak szesnastolatki, którym zamarzyła się legitymacja związkowa, doskonale wiedzą czego chcą. Problem narodził się bowiem, nieprzypadkowo zresztą, w szkole przyzakładowej, a więc takiej, której uczniowie są równocześnie pracownikami macierzystego zakładu pracy. Z tego podwójnego statusu ucznia-pracownika wynika dla młodych ludzi wiele obowiązków, trochę mniej przywilejów i sporo komplikacji. Te ostatnie dotyczą najczęściej właśnie ich miejsca w życiu zakładu.

Zasadnicza Szkoła Zawodowa przy Hucie Miedzi „Legnica” jest w tej szczególnej sytuacji, że w macierzystym przedsiębiorstwie spotykała się zawsze z życzliwością i zrozumieniem dla swych problemów. I być może właśnie dlatego w tej szkole, pierwszej w województwie, mogło dojść do utworzenia Rady Oddziałowej Związku Zawodowego Hutników. Nie obawiano się w hucie dopuszczenia najmłodszych do udziału w pracach Rady Zakładowej, do „tajemnic” funkcjonowania zakładu. Kiedy rok temu powstawała w szkole organizacja związkowa, sam przewodniczący Rady Zakładowej spotykał się z uczniami, uczestniczył w założycielskich zebraniach grup w poszczególnych klasach, informował nie tylko o pracach, ale i obowiązkach związkowców.

Jest ich w szkolnej organizacji blisko dwustu uczniów-pracowników hu-

ty (poza nimi jest jeszcze kilkudziesięciu chłopców związanych z pracą z „Legmetem”). Grupa związkowa istnieje w każdej klasie. Uczniowie wybierają spośród siebie męża zaufania i grupowego społecznego inspektora pracy według powszechnie obowiązujących zasad. O tym, że Rada Oddziałowa działa w szkolnych warunkach świadczy jedynie fakt, że funkcję jej przewodniczącego sprawuje nauczyciel-instruktor zawodu. Nauczycielem jest również społeczny inspektor pracy. Poza nimi w radzie pracują wyłącznie uczniowie.

Najszerze pole działalności i największe do zrobienia mają w sprawach socjalnych. W tej dziedzinie powstanie samodzielnej organizacji związkowej bardzo uprościło pracę. Dawniej bowiem wszystkimi tymi problemami zajmowała się dyrekcja szkoły, kierując je do Rady Zakładowej. Obecnie załatwiają je uczniowie-związkowcy. I załatwiają z zasady skutecznie — począwszy od obiadowych bonów do barów, poprzez zapomogi dla najbardziej potrzebujących pomocy materialnej, czy uzupełnienie ubiorów ochronnych o zwykłe flanelowe koszule, których dawniej nie mogli się doprosić; aż po szkolne wycieczki i dodatkowe miejsca na letnich obozach.

Uczniowie są reprezentowani w komisji ochrony pracy, mają więc możliwość sygnalizowania i wpływu na poprawę warunków pracy w całym zakładzie; społeczni inspektorzy dokonują codziennego przeglądu stanowisk pracy, przekazują swoje uwagi zwierzchnikom. Sporo miejsca w działaniu szkolnej organizacji związkowej zajmują także sprawy współzawodnictwa: klas, warsztatowego, ale i tego na szczeblu najwyższym — zakładowym. W niektórych dziedzinach są właściwie niepokonani, choć bowiem jeśli właśnie nie uczniowie może najwięcej czasu poświęcić pra-

com społecznym dla zakładu i miasta. Oni także bywają najlepsi w konkursach znajomości przepisów bhp; tu przydaje się chodzenie do szkoły i systematyczne lekcje z tego przedmiotu.

Sprawy, które udało się już chłopcom załatwić, dzięki wejściu do zakładowej społeczności związkowców, można by jeszcze wymienić. Nie to jest chyba jednak najważniejsze, choć np. „wywalczenie” ekwiwalentu pieniężnego za pranie w domu odzieży roboczej dało im z pewnością wiele satysfakcji. Znacznie istotniejsze wydaje się właśnie owo pełniejsze włączenie do pracowniczego społeczeństwa. Uczniowie, reprezentanci szkolnej Rady Oddziałowej, uczestniczą na równi z innymi pracownikami w pracy Rady Zakładowej, są obecni na sesjach KSR-ów i naradach produkcyjnych; mają w czasie tych narad głos współdecydujący o sprawach huty. I chociaż czasem usłyszą jeszcze: „Młody jesteś, nie wtrącaj się”, to jednak z każdym dniem stają coraz mocniej na nogach, przyzwyczajają się do przyzwyczajają innych, że mają prawo do współgospodarzenia w zakładzie i nie chcą z tego prawa rezygnować. I chyba warto ich wysłuchać; są młodzi, a w parze z młodością idzie zwykle ośrodek spojrzenia, szczególnie w wszelkie nieprawidłowości, większa ruchliwość, a także zapal do „naprawiania świata”. Zaś zaangażowanie w sprawy zakładu, w którym się uczą i gdzie, w większości, będą też pracować jest cechą równie ważną, jak wysokie kwalifikacje i dyscyplinowanie.

Uczą się w tej pracy także samodzielności i odpowiedzialności. O ile łatwiej było dawniej, gdy o zapomogach pieniężnych na przykład decydowała dyrekcja szkoły i daleka Rada Zakładowa huty. Teraz muszą zajmować się tym sami; na nich spada główny ciężar opiniowania i decydowania o tym, w jaki sposób pomóc koleźce, komu przyznać miejsce na letnim obozie, a kogo publicznie skarcić za brak dyscypliny.

To dopiero pierwszy rok. Bywają jeszcze nieporozumienia. Czasem tylko zabawne, czasem irytujące. W potoczny rozumieniu rada zakładowa to taka instytucja, której zadaniem jest obrona interesów pracownika w każdej sytuacji. Ale związki zawodowe nie nie poradzają na to, że młody człowiek dostał dwójkę z polskiego. Tak, jak Kodeks Ucznia nie może sprostać wszystkim sytuacjom zaistniałym w czasie zajęć praktycznych na terenie huty. Nie wszystkie schematy i regulaminy działania dają się zastosować do szkolnych realiów. Też zimy uczniowie-związkowcy cierpieli za to, że... nie mają dzieci. Zakładowe zimowisko organizowano bowiem tylko dla dzieci pracowników, nie przewidując, że sami pracownicy mogą być w „zimowiskowym” wieku. Jest to jeden z tych problemów, których rozwiązanie wymaga, od obu stron, postawy bardziej elastycznej, „dogonienia” rzeczywistości.

**C**I CHŁOPCY nie będą zdawać egzaminu dojrzałości z języka polskiego i matematyki. Wielu z nich, być może, nigdy do niego nie przystąpi. Wszyscy jednak zdają taki egzamin — z życia. Niektórzy zdali go decydując się na naukę w takiej właśnie szkole, skłonieni do tego nierzadziej życiową koniecznością szybkiego usamodzielnienia się. W tej szkole i macierzystym zakładzie mają pełną szansę przekonać się, że dojrzała życiowa samodzielność to nie tylko zarabianie pieniędzy, lecz także odpowiedzialność za siebie i kolegów; to również przywiązanie do zakładu pracy i zainteresowanie jego problemami, udział w rozstrzygnięciu o dniu dzisiejszym i jutrze. Dla tych szesnasto- siedemnastolatków, którzy cały swój zapal włożyli w związkowe działanie, jest to znakomita — szkoła demokracji.

## Tonącym na ratunek

Od kilku miesięcy działa w Legnicy Oddział Rejonowy Wodnego Ochotniczego Pogotwia Ratunkowego. Organizacja ta zrzesza około 200 ratowników, z których najliczniej znajduje się w Legnicy, Lubinie, Jaworze i Złotorzy. Główną na razie wiarą jest Zieloną Górą. Sytuacja ulegnie zapewne zmianie po powołaniu jeszcze w tym roku samodzielnego Zarządu Wojewódzkiego WOPR w Legnicy.

Generalnym zadaniem tej niezwykłej pożytecznej organizacji jest zabezpieczenie strzeżonych i dzikich akwenów wodnych oraz szeroko pojęta działalność profilaktyczna. Najpilniejszą potrzebą jest zabezpieczenie obsady ratowników we wszystkich bez wyjątku ośrodkach, basenach i miejscach nadających się do kąpiel. Różnie z tymi sprawami bywało w latach poprzednich. Najczęściej ratownicy nie wyrażali nadmiernej gorliwości w podejmowaniu pracy na własnym terenie. Bardzo chętnie natomiast wyjeżdżali do atrakcyjnych miejscowości w różnych rejonach Polski, szczególnie nad morze. W tym roku — jak zapowiadają działacze WOPR — sytuacja ulegnie radykalnej zmianie. Podjęto już decyzję, że najpierw trzeba zabezpieczyć wszystkie miejsca na terenie województwa, a dopiero później — o ile będą takie możliwości — wydatować się będzie zezwolenia na podejmowanie pracy w innych regionach. Zasadę tę będzie się stosować z całą konsekwencją. Oddział Rejonowy nie będzie przedkładał ważności uprawnień tym wszystkim, którzy zechcą na sezon letni wyemigrować z zagłębia miedziowego.

Oprócz zabezpieczenia miejsc przywodnych prowadzić się będzie szeroko zakrojona działalność profilaktyczna polegająca na prowadzeniu — wspólnie z MO i ORMO — pogadek w szkołach o tematyce bezpieczeństwa nad wodami. Każdy ratownik został zobowiązany do wygłoszenia przynajmniej jednej pogadanki. Jeżeli tego nie uczyni nie będzie mógł podjąć pracy w jakimkolwiek ośrodku.

Nowością, którą wprowadzi się w sezonie letnim, będzie nauka pływania. Prowadzić ją będą uprawnieni do tego ratownicy, a o terminach szkolenia zawiadamiać się będzie z odpowiednim wyprzedzeniem. Z innych przedsięwzięć na uwagę zasługują nawiązanie dobrej współpracy z władzami oświatowymi, strażą pożarną, klubem pletwonurków, MO, ORMO i harcerstwem, jak również z ośrodkami sportu i rekreacji. Ponadto do ogólnopolskiego konkursu „Ratujemy tonących” zgłoszono trzy największe ośrodki wypoczynku świątecznego w województwie — Rokittki, Jeziorany i Jawornik. Zostaną one wyposażone w nowy, niezbędny sprzęt ratunkowy, utworzy się stałe posterunki lub doradne patrole Milicji Obywatelskiej, obsadzi najlepszymi ratownikami, tak aby zapewnić w nich jak najlepsze bezpieczeństwo.

Stan gotowości wszystkich ośrodków i basenów do sezonu wyznaczono na pierwszego maja. Do tego czasu WOPR zobowiązał się zabezpieczyć im kadre ratownicze. Działania podjęto bardzo wcześnie i należy się spodziewać, że tym razem nie będzie kłopotów w zatrudnieniu ratowników we wszystkich ośrodkach województwa.

(Zet)

## OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO pieczątkę o treści: Zakład Malowania na Szkle i Porcelanie Maria Grodzicka-Szwabowicz Lubin ul. Spółdzielcza 35. Uczciwego znalazcę prosi się o zwrot pieczątki na w/w adres. 20313-g

ZGUBIONO pieczątkę o treści: Główny ekonomista mgr Danuta Kąglik, Lubin, ul. Kilińskiego 74. 20314-g

ZGUBIONO pieczątkę o treści: Zakład malarski, Leszek Leliński, 11 Lutego 20/12, Polkowice. 020316-g

SPRZEDAM dom z działką i ogrodem. Wiadomość: Magda Józef, Komornik, 24 gmina Polkowice. Warunki sprzedaży do uzgodnienia na miejscu. 20307-g



**WSZYSTKO** zaczęło się w roku 1971, a dokładnie 18 lutego. W dniu tym odbyło się w Złotoryi pierwsze posiedzenie społecznego komitetu budowy sali gimnastycznej. Przewodniczył mu inspektor szkolny Józef Górzański. Na czele społecznego komitetu stanął ówczesny przewodniczący Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki Adam Kukła, a w skład prezydium weszli ponadto Leopold Chmielowski, Alfred Peter, Ryszard Szyl i Helena Krasnicka. Przystąpiono energicznie do pracy, nawiązano kontakty z przedsiębiorstwami i rzemiosłem, zabezpieczono opracowanie dokumentacji. Zaczęły napływać pierwsze wpłaty na konto komitetu, a zainaugurowali je uczniowie klasy I z Liceum Ogólnokształcącego przekazując 680 złotych.

Po początkowym rozmachu ucihło. Brak dostatecznej pomocy i zainteresowania byłych władz powiatowych sprawiły, że ograniczono się jedynie do gromadzenia środków. Wszystko odżyło dopiero na przełomie roku 1974 i 1975. W sierpniu 1974 zlecono przystosowanie typowej dokumentacji Władysławowi Blicharskiemu. Bardzo szybko wywiązał się z zadania i już 30 kwietnia roku następnego przekazał dokumentację na salę gimnastyczną o wymiarach 36 na 18 metrów. Nastąpił wtedy najtrudniejszy moment — znalezienie wykonawcy. Nowy dyrektor „ogólniaka” Bronisław Maciejak wspierany na każdym kroku przez Józefa Górzańskiego energicznie zabrał się do poszukiwań. Dużo pomógł mu w tym zmiany w strukturze podziału administracyjnego. Nowe partyjne i administracyjne władze województwa zaaprobowały poczynania złotoryjskich działaczy. Nawiązano kontakty z Kombinate Budownictwa Komunalnego — Zakładem Budownictwa Specjalnego w Legnicy, który obiecał — poza planem — przyjąć zlecenie i jak najszybciej przystąpić do budowy sali. Rozmowy prowadzono w marcu i kwietniu 1976 roku, a już w maju wykonawca znalazł się na placu budowy.

Wykonawca i projektant wykazywali dużą cierpliwość i zrozumienie w stosunku do poczynania inwestora. Ten ostatni, już po rozpoczęciu prac, zapragnął zmienić dokumentację, zrobić dodatkowo pięćdziesiąt zaplecze przeznaczonych na internat o 45 miejscach noclegowych. Na tym się jednak nie skończyło. Inżynier Blicharski raz jeszcze zmieniał dokumentację powiększając długość sali do 45 metrów, tak aby można było w niej

rozgrywać mecze we wszystkich grach zespołowych — łącznie z piłką ręczną. Zaledwie zakończył tę pracę inwestorzy wystąpili z nową propozycją. We wrześniu roku poprzedniego akrobaci Górnik Złotoryja zdobyli mistrzostwo świata. Po tym sukcesie zrobiło się sporo szumu wokół tej dyscypliny. Wszędzie podkreślano, że osiągnięto tak duży sukces bez odpowiednich warunków do treningów. — Jeżeli już buduje się salę można przy niej — mówiono — wybudować obiekt potrzebny akrobatom.



Sprawne tempo budowy to zasługa Brygady Józefa Grzybczyka i mistrza Józefa Pawlaczka. Fot. Andrzej Frackiewicz

## ZŁOTORYJSKIE PRZYSPIESZENIE

Długo się nad tym pomysłem nie zastanawiano, zwłaszcza, że obok trwającej budowy był spory plac nadający się do zagospodarowania. I znowu inżynier Blicharski zabrał się do pracy. W jej rezultacie powstał projekt sali akrobatycznej początkowo o wymiarach 18 x 12 metrów, a potem 18 x 18 i na ośmiu metrach wysokości, z oddzielnym zapleczem i połączonej z główną halą sportową.

Dopiero teraz wykonawca mógł spokojnie kontynuować roboty. Obserwując jego poczynania obiektywnie należy stwierdzić, iż idzie mu to bardzo sprawnie. Do Złotoryi skierowano solidnych wykonawców. Kierownik budowy Franciszek Bielak bardzo ich chwali. Dotyczy to przede wszystkim brygady Józefa Grzybczyka pracującej w składzie: Klaus Lenig, Edward Mikisz, Ryszard Nowak, Zenona Grzyb, Jerzy Wanowski, Sebastian Talarek, Józef Kocik i Waldemar Iwański. Sekunduje im brygada

Józefa Pawlaczka składająca się wyłącznie z uczniów miejscowej Zasadniczej Szkoły Zawodowej. W stosunkowo krótkim czasie wyrosły mury sali, za kilka miesięcy położy się zadaszenie, a wykonawca zapowiada zakończenie robót do końca przyszłego roku. W pracach pomaga młodzież liceum i sąsiedniej „dwójki”.

Apetyt rośnie w miarę jedzenia. Jeszcze nie zakończono jednego obiektu, a już głośno mówi się o następnych. Czyni się starania o wybudowanie w pobliżu krytego basenu kąpielowego. Łącznie z sa-

### ZYGMUNT ŁUSZCZ

lami i budowaną tak zwaną zieloną salą gimnastyczną będzie to nowoczesny kompleks obiektów sportowych nadający się nie tylko do rozgrywania zawodów, ale także organizowania różnych obozów i zgrupowań. Już teraz myśli się o powstaniu właśnie w Złotoryi szkoły sportowej. Kolejna inicjatywa miejscowych działaczy została poparta przez Kuratorium Oświaty i Wychowania, które zapowiedziały rozpoczęcie starań o utworzenie tego typu placówek specjalistycznej.

**D**OTYCHCZASOWE poczynania i aktywność działaczy ze Złotoryi nikogo absolutnie nie dziwi. Od wielu, wielu lat miasto słynie z podejmowania różnorodnych inicjatyw i przedsięwzięć. Również i w dziedzinie sportu, który posiada tam bardzo liczne grono zwolenników. Dlatego też ciągle słyszy się o sukcesach młodych sportowców, czego zazdroścą im przedstawiciele innych ośrodków zagłębia miedziowego.

na trybunach budziły werdykty sędziów liniowych, którzy popełnili sporo rażących błędów krzywdzących gospodarzy.

(Aga)

### KLASA „M”

## DO LIDERA CIĄGLE DALEKO

Po efektownym zwycięstwie nad Dozametem w Nowej Soli 3:0 piłkarze Chrobrego Głogów podejmowali czolowy zespół klasy międzywojewódzkiej — Chemika Kędzierzyn. Tym razem

zagrał słabiej i zdołał jedynie zremisować 1:1 (0:0). Mecz nie stał na najwyższym poziomie, a gospodarze nie potrafili wykorzystać kilku dogodnych sytuacji do zmiany wyniku. Prowadzenie dla Chrobrego zdobył w 50 minucie Paleczny, a wyrównał w 85 minucie Kąkolewski. Potwierdziła się jeszcze raz zasada, że głogowianie lepiej ostatnio grają na wyjazdach, niż przed własną publicznością.

Na ostatnio rozegranych spotkaniach drużyny województwa legnickiego zajmują dziesiątą i jedenastą miejscę z jednakowym dorobkiem punktowym — po 16 punktów. Wyższą lokatę zajmują Chrobry posiadający korzystniejszą różnicę bramek 19:19, podczas gdy różnica bramek Zagłębia wynosi 18:21. Obie drużyny mają do prowadzącej w tabeli Lechii Pięchowice dziewięć punktów strat.

Kolejne mecze w klasie międzywojewódzkiej rozegrane zostaną 17 kwietnia. W dniu tym Zagłębie Lubin walczyć będzie z Zastalem w Zielonej Górze, a Chrobry Głogów z Bielawianką w Bielawie.

(Sib)



We Wrocławiu rozegrano szermierczy sprawdzian przedspartakiadowy, w którym uczestniczyli reprezentanci Katowic, Krakowa, Poznania, Drezna i Wrocławia. Bardzo dobrze zaprezentowali się dwaj szabliscy Piasta Legnica. Ryszard Grobelny wygrał turniej indywidualny nie ponosząc ani jednej porażki, a Leszek Czerwiński uplasował się na szóstym miejscu. Oto kolejność pierwszej szóstki: 1. Ryszard Grobelny (Piaś), 2. Henryk Weps (Katowice), 3. Piotr Czuwaj (Katowice), 4. Piotr Pałaj (Katowice), 5. Marek Fabirowski (Wrocław), 6. Leszek Czerwiński (Legnica).

Biuro Oddziału Rejonowego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego mieści się w siedzibie Ośrodka Sportu i Rekreacji w Legnicy, ulica Rosenberga 35, tel. 228-17. Czynne jest w poniedziałki w godzinach 9-11, wtorki 13-16 i piątki 11-14.

Ognisko TKKF „Hosmet” w Chojnowie zaprasza na ścieżkę zdrowia w każdy wtorek i piątek od godziny 16. Zajęcia na ścieżce znajdującej się w parku miejskim prowadzi Stanisław Merunowicz.

Z dnem 23 kwietnia upływa termin zgłoszeń na kurs instruktorów rekreacji ze specjalizacją gier zespołowych. Zapisy chętnych przyjmuje Zarząd Wojewódzki TKKF w Legnicy, ulica Rewolucji Październikowej 1, tel. 289-94. Wszelkie koszty kursu pokrywa organizator.

W Lubinie odbyło się kolejne posiedzenie komitetu organizacyjnego wyścigu kolarskiego „Szlakiem Grodów Piastowskich”, który rozegrany zostanie w dniach 22-24 kwietnia. Podczas spotkania zatwierdzono ostateczną wersję trasy wyścigu. Pierwszy etap (22 kwietnia) przebiegać będzie na trasie: Lubin — Legnica — Jawor — Bolków — Jelenia Góra — Złotoryja — Legnica. Następnego dnia (23 kwietnia) kolarze pokonają trasę: Legnica — Złotoryja — Lwówek — Bolesławiec — Chojnów — Chocianów — Przemków — Głogów. Ostatniego dnia imprezy — 24 kwietnia — odbędzie się kryterium uliczne w Lubinie.

Najważniejszą imprezą sportową roku bieżącego będzie V Ogólnopolska Spartakiada Młodzieży. Poprzedzają ją spartakiady wojewódzkie i eliminacje strefowe. Spartakiada województwa legnickiego rozegrana zostanie w 18 dyscyplinach sportu. Oto terminy i miejsca poszczególnych imprez: boks 16-17 kwietnia w Głogowie, strzelectwo sportowe 23-24 kwietnia w Jaworze, tenis stołowy ten sam termin w Lubinie, siatkówka kobiet 24 kwietnia w Lubinie, akrobatyka sportowa 7-8 maja w Legnicy, podnoszenie ciężarów 14-15 maja w Chrostniku, koszykówka kobiet 14 maja w Legnicy, koszykówka mężczyzn 15 maja w Legnicy, lekka atletyka 22 maja w Lubinie, piłka ręczna kobiet 22 maja w Lubinie, tenis 22 maja w Legnicy, kolarstwo szosowe 21-22 maja w Złotoryi, piłka ręczna mężczyzn 29 maja w Złotoryi, siatkówka mężczyzn 29 maja w Legnicy, żeglarsstwo 28-29 maja w Kuniech, piłka nożna 30 maja w Legnicy.

Po zakończeniu spartakiady wojewódzkiej reprezentacje zagłębia miedziowego uczestniczyć będą w czerwcu i na początku lipca w eliminacjach strefowych. W województwie legnickim zorganizowane zostaną eliminacje w akrobatyce, lekkiej atletyce, kolarstwie, siatkówce mężczyzn i piłce nożnej. Pozostałe dyscypliny uczestniczyć będą w strefach organizowanych przez Wrocław, Zieloną Górę, Kalisz, Wałbrzych, Poznań i Jelenią Górę.

W Głogowie rozegrano sztafetowe biegi przełajowe z udziałem młodzieży szkół podstawowych i ponadpodstawowych. W poszczególnych konkurencjach uzyskano następujące wyniki:

Szkoły ponadpodstawowe: Dziewczęta: 1. Liceum Medyczne Lublin, 2. Studium Wychowawczy Przedszkoli Głogów, 3. Ośrodek Szkolno-Wychowawczy Głogów; chłopcy: 1. Zespół Szkół Zawodowych Głogów, 2. Zasadnicza Szkoła Samochodowa Głogów, 3. Zespół Szkół Zawodowych II Głogów. Szkoły podstawowe: klasy V: 1. SP 7 Głogów, 2. ZSG Radwanice, 3. ZSG Gaworzyce; klasy VI: 1. ZSG Radwanice, 2. SP 6 Głogów, 3. ZSG Gaworzyce; klasy VII: 1. ZSG Gaworzyce, 2. SP 7 Głogów, 3. ZSG Grębocice; klasy VIII: 1. ZSG Grębocice, 2. SP 6 Głogów, 3. ZSG Gaworzyce; punktacja ogólna: 1. ZSG Gaworzyce, 2. ZSG Radwanice, 3. ZSG Grębocice.

(Z.L.)



## ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA HUTY MIEDZI „GŁOGÓW”

67-200 Głogów, ul. Wita Stwosza 3a

## OGŁASZA ZAPISY MŁODZIEŻY

DO KLAS PIERWSZYCH NA ROK 1977/78

w następujących specjalnościach:

- MURARZ PIECÓW PRZEMYSŁOWYCH — chłopcy — okres nauki 2 lata;
- WYTAPIACZ METALI NIEŻELAZNYCH — chłopcy;
- MONTER IZOLACJI BUDOWLANYCH — chłopcy — okres nauki 2 lata;
- MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ PRZEMYSŁOWYCH — chłopcy;
- ELEKTROMONTER MASZYN I URZĄDZEŃ HUTNICZYCH — chłopcy.

Warunkiem przyjęcia do szkoły jest:

- ukończenie szkoły podstawowej,
- złożenie dokumentów: świadectwo szkoły podstawowej, podanie o przyjęcie do szkoły, 3 zdjęcia do legitymacji, świadectwo zdrowia, świadectwo szczepień, podanie o przyjęcie do internatu (dla ubiegających się o internat). Przy szkole jest internat męski.

Absolwenci specjalności elektromonter, mechanik i wytapiacz metali nieżelaznych mogą ubiegać się o przyjęcie do 3-letniego Technikum Wieczorowego mieszczącego się w tutejszej szkole, a murarz pieców przemysłowych i monter izolacji budowlanych w Technikum Budowlanym w Głogowie.

Huta organizuje uczniom wczasy, obozy wędrownie, zimowiska. Przy szkole działa orkiestra szkolna, klub krótkofalowców, koło fotograficzne, koło PTTK, sekcja strzelecka, klub piłki nożnej i ręcznej i inne. Po ukończeniu szkoły absolwenci mają zagwarantowaną pracę w Hucie Miedzi „Głogów”.

Wszelkich informacji dotyczących przyjęcia do szkoły i internatu udziela sekretariat szkoły w godz. od 7 do 15, korespondencyjnie lub telefonicznie pod nr tel. 27-70.

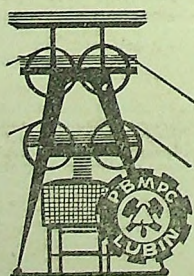
149-k

DYREKCJA SZKOŁY

## PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANO-MONTAŻOWE PRZEMYSŁU CIĘŻKIEGO

w Lubinie, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 86,  
woj. legnickie, nr tel. 430-76—79, nr kodu 59-300

ZATRUDNI NATYCHMIAST:



- MURARZY-TYNKARZY,
- CIEŚLI,
- BETONIARZY-ZBROJARZY,
- MONTERÓW INSTALACJI SANITARNEJ,
- PRACOWNIKÓW niewykwalifikowanych.

Praca w akorozie zryczałtowanym na obiektach przemysłowych gwarantuje wysokie zarobki. PBMP Lubin jest przedsiębiorstwem rozwojowym, budującym obiekty górnicze w zagłębiu miedziowym.

Dla pracowników zamiejscowych zapewniamy hotele robotnicze.

Nie będą przyjmowane do pracy osoby, które rozwiązały umowę o pracę w poprzednim zakładzie przez porzucenie pracy.

185-k

## Zasadnicza Szkoła Budowlana Kombinatu Budownictwa Ogólnego

w Lubinie, z siedzibą w 59-321 Księginice,  
woj. Legnica, tel. 483-94,



## OGŁASZA ZAPISY

## młodzieży męskiej do klas I na rok szkolny 1977/78

w zawodach:

- MURARZ,
- BETONIARZ-ZBROJARZ,
- CIEŚLA BUDOWLANY,
- MALARZ BUDOWLANY,
- MONTER WEWNĘTRZNYCH INSTALACJI BUDOWLANYCH.

Nauka trwa 2 lata.

Warunki przyjęcia do szkoły:

- podanie i życiorys (własnoręcznie napisane),
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- wiek 15—17 lat,
- metryka urodzenia (do wglądu),
- świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu,
- trzy fotografie,

Uczniowie zamiejscowi mają zapewnione miejsce w internacie, a posiadający trudne warunki materialne otrzymają zapomogi. Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudnieni są na terenie zagłębia miedziowego, na budowach Lubina, Legnicy i Polkowic oraz mogą ubiegać się o przyjęcie do technikum budowlanego (trzyletniego) na terenie całej Polski.

Szkoła nie prowadzi egzaminów wstępnych; o przyjęciu decyduje kolejność złożonych dokumentów (wymienione wyżej), które należy przesłać na adres szkoły.

DYREKCJA SZKOŁY

81-k

## Zakład Gospodarki Materiałowej i Zaopatrzenia SKR w Krótoszycach, woj. legnickie

posiada do upłynnienia

## JEDEN PIEC PIEKARNICZY „PERKINSA” TYP R.R.K.

Piec oglądać można codziennie w godz. 7—15. Cena do uzgodnienia na miejscu.

177-k

Wyrazy głębokiego współczucia

koleżance WANDZIE SŁOMCE  
z powodu śmierci

## MĘŻA — TADEUSZA SŁOMKI

składają:

DYREKCJA, POP, RADA ZAKŁADOWA ZESPOŁU OPIEKI  
ZDROWOTNEJ W LUBINIE.

217-k



**K**IEDY już zastępca prezesa oddalił się, ktoś podszedł do mnie ostrożnie rozglądając się na boki. Niech pan zajrzy do palarni — rzekł.

— Do palarni? Po co?  
— Całymi dniami tam siedzą i nic nie robią — wyjaśnił szybko.

Sposób sprawdzony w kontaktach niejakiego Kłosa zaskakuje w Spółdzielni Stolarsko-Tapicerskiej „Dąb” w Legnicy w 1977 r. Najprościej byłoby zapytać kto i dlaczego tam siedzi towarzyszącego mi zastępcę prezesa do spraw technicznych spółdzielni Tadeusza Kopałę, który czeka u wrót stolarni. Jednak zamiast pytać proponuję prezesowi zwiedzenie palarni.

Idziemy. W drzwiach mijają nas grupa, chyba z dziesięciu wychodzących pracowników. W środku jest ich jeszcze więcej. Wszyscy w granatowych kombinezonach. Jedni jedzą, inni palą. Toczą się w kółkach ożywione dyskusje.

— Tłoczno tu — mówię.  
— Mistrzowie puszczają pracowników dużymi grupami na papierosa — próbuje ratować sytuację prezes. — Żeby mieć kontrolę.

Za palarnią służy szatnia. Część ludzi siedzi między szafkami na ubrania, część w przedsiönku, gdzie więcej świeżego powietrza. Nikt się na widok prezesa nie zrywa, nie biegnie do pracy. „A bo co, posilić się nie można” — obraża się któryś, na prezesową uwagę, że może być czas do pracy. Jest dwunasta trzydziści. Pora równie dobrze na śniadanie jak i na obiad. Zależy jak kto lubi.

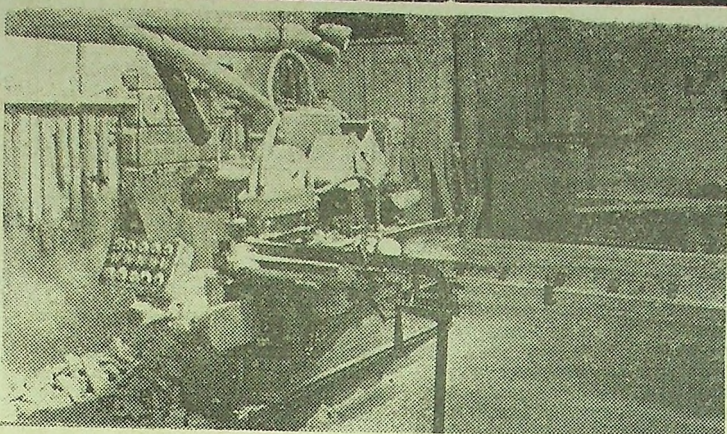
Wychodzimy z palarni. Od strony hali mierza do niej nowa grupa pracowników. Ruch na trasie palarnia-hala jest imponujący. Jedni idą na śniadanie, inni na papieroska, jeszcze inni pogawędzają. Nikt nie patrzy na zegarek. Praca nie zajac...

Teraz już możemy zwiedzić stolarnię. Wiem już, że jest to tak zwane „wąskie gardło” dla całej produkcji. Warczą tu i huczą przeróżne maszyny. Ale nie wszystkie. Przy niektórych rozłożony jest materiał, palą się lampy — widać, że na chwilę opuszczono.

— Dlaczego tu nikogo nie ma? — pytam mistrza stolarni Władysława Kalembe, wskazując na jedną z takich maszyn.

— Był przed chwilą. Chyba poszedł popalić.

— A ta maszyna dlaczego opuszczona?



Kopiarka też stoi nieruchomo...

Fot. Stanisław Celoch

## DLACZEGO W „DĘBIE” TYLE PALĄ?

— Jest operator, ale na chwilę gdzieś wyszedł.

Jeszcze jest kilka takich opuszczonych stanowisk. Mistrz wyjaśnia:

— Ta maszyna jest nieobsadzona, gdyż nie ma dla niej w tej chwili pracy. Ta także. I ta też — mistrz w ten sposób udowadnia, że praca jednej maszyny uzależniona jest od pracy innej, która z kolei też zależy... Jednym słowem zmierza do „przyczyn obiektywnych”.

— Która maszyna w takim razie jest tą, od której wszystko zależy, takim waszym wewnętrznym „wąskim gardłem”?

— Kopiarka. Bez niej inne nie mają pracy.

— Która to?

Mistrz wskazuje palcem. I szybko opuszcza rękę. Bowiem kopiarka też stoi nieruchomo. Jej operator pewnie zaraz wróci. Na razie wyskoczył na papierosa. Albo na śniadanie.

Ponownie odwiedzam palarnię. Tym razem trochę mniejszą. Od dokładniejszej penetracji szatni odwołuję mnie powitanie, kiedy tylko spróbowałem odwiedzin za jedną z szaf: „Czego znowu!”

Taktywnie odrzekłem, że niczego i wycofałem się pod opiekę prezesa Kopałę. Prezes powiedział, że to transport przychodzi się ogrzać, bo

zimno, a innych mistrzowie puszczają często, bo praca ciężka.

Opuściliśmy palarnię nie mając już dłuższej atmosfery wypoczynku i rzeczowych dyskusji, które się tam toczyły.

Prezes Stolarsko-Tapicerskiej Spółdzielni „Dąb”, Edward Żurkowski ma jednak problemy dużo poważniejsze, niżli tłok w palarni. Zawsze to między tymi wizytami w palarni trochę popracują i rzecz w tym, żeby mieli przy czym pracować. Prezes pokazuje mi zamówienia i przydziały. Na przykład tarcicy iglastej przydzielono spółdzielni: raz trzysta metrów sześciennych i dodano później czterysta. Z tych siedmiuset metrów, sześćset ma być przeznaczonych na produkcję eksportową a 10 procent na usługi. Na produkcję rynkową zostaje 100 metrów sześciennych. Spółdzielnia na produkcję rynkową zużywa kwartalnie 125 metrów sześciennych tarcicy...

Tak więc roczny przydział tarcicy na produkcję rynkową nie pokrywa nawet zapotrzebowania kwartalnego. Prezes mówi, że ludzi bez pracy nie zostawi, zakład przecież nie będzie stał, jeżeli na placu będzie tarcica, chociażby była to tarcica na eksport. Oczywiście jest to operacja ryzykowna: na przydziale, pośród licznych

pieczęci jest i taka, która wyraźnie stwierdza, że „Za racjonalne i zgodne z przeznaczeniem i normami zużycie materiałów odpowiedzialny jest zarząd spółdzielni”.

— Możemy przestać być prezesami — mówią prezesi Żurkowski i Kopała — ale zakład stać nie będzie!

Jeszcze gorzej, to znaczy zupełnie tragicznie przedstawia się sprawa pianki poliuretanowej, której nie ma ani na eksport, ani na rynek. Bez pianki nie będzie foteli, wersalek, tapczanów. Spółdzielnia zamówiła 12 315 kg pianki. Takie były potrzeby. Odmówiono. Nie ma. Więc spółdzielnia wzięła pod uwagę kłopoty, coś tam pokombinowała i zredukowała zamówienie do 80 procent potrzeb. Proszono już tylko o 9 852 kilogramy pianki. Przydzielono spółdzielni 5 200 kilogramów.

Efekt braku pianki: w środę 30 marca, kiedy odwiedziłem spółdzielnię, 70 procent pracowników wydziału tapicerskiego zostało zwolnionych do domu. Byli bez pracy.

— Co będzie z planem?

— Pracownicy zostaną po godzinach, kiedy będzie praca — mówi mistrz tapicerni Stanisław Miklewiec — przecież muszą na życie zarobić. A za dzisiejszy dzień nie dostaną ani grosza. Tu jest praca na akord.

Bledną przy tym wszystkim kłopoty z palarnią. A przecież to nie wszystko. Są jeszcze kooperanci. Jest transport, to znaczy Spółdzielnia „Transped”, która dysponuje tylko jednym samochodem jako tako przystosowanym do przewozu mebli. Inne zabierają fotele i kanapy zaraz po zrzuconiu z paki piasku na przykład.

Jak pośród tego zamieszania z kooperantami, z brakiem podstawowych surowców, z ciągłą improwizacją utrzymać dyscyplinę w zakładzie? Pracowników to demoralizuje.

— To być może też powodem częstszego odwiedzania palarni — mówi na pożegnanie prezes Kopała, nie ukrywając już, że zna cel naszych wizyt w tym miejscu.

**D**ZGADZAM się z prezesem. Ale wiem jednocześnie, że spółdzielnia ma do wykonania plan wartości 49 milionów, ma dać na rynek w tym roku 3000 kompletów wypoczynkowych, 3000 tapczanów, 1 200 szaf, do tego komplety na eksport do Anglii, wykonać usługi...

KRZYSZTOF DĘBEK

### PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANO-MONTAŻOWE PRZEMYSŁU CIĘŻKIEGO

w Lubinie, ul. M. Skłodowskiej-Curie 86,

woj. legnickie, nr telefonu 430-76 do 79, nr kodu 59-300

### ZATRUDNI

na warunkach przewidzianych w UZP dla budownictwa z dnia 23 grudnia 1974 r:

- RZECZNIKA PATENTOWEGO,
- RADCĘ PRAWNEGO,
- GŁÓWNEGO SPECJALISTĘ d/s służb pracowników,
- INŻYNIERA ELEKTRYKA — specjalność telekomunikacyjna.

Kandydaci winni posiadać wyższe wykształcenie specjalistyczne, plus 4-letnią praktykę na stanowiskach kierowniczych.

208-k

### DYREKCJA PRZEDSIĘBIORSTWA ROBÓT INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH BUDOWNICTWA ROLNICZEGO

w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

z a t r u d n i natychmiast n/w pracowników z wyjątkiem osób, które porzuciły samowolnie pracę w ostatnim miejscu zatrudnienia

- ELEKTROMONTERÓW
- MONTERÓW INSTALACJI SANITARNEJ
- SPAWACZY GAZOWYCH

Praca na terenie woj. legnickiego, jeleniogórskiego, wałbrzyskiego i wrocławskiego.

Bliższych informacji odnośnie pracy, płacy i warunków mieszkaniowych udziela dział służby pracowniczej, osobiście lub telefonicznie, nr telefonu 237-51, 52, codziennie od godz. 7 do godz. 15, w soboty o godz. 7 do 13.

199-k





## NOWOTWORY

Choroba nowotworowa ogólnie polega na tym, że pewna grupa komórek ulega zmianom i zaczyna się rozrastać w sposób niekontrolowany. Nie są jeszcze dokładnie znane przyczyny tego zjawiska. Wiadomo tylko, że rozwój raka może być zapoczątkowany przez przewlekłe drażnienie tkanek w związku ze stanami zapalnymi, czy też działaniem niektórych substancji chemicznych. Niektóre choroby nowotworowe związane mają na pewno z wirusami. Wszystkie wskazują na to, że występująca w Afryce, zblizniona do białaczki, choroba — mięsak Burkitta wywołana jest również przez wirusa (w tej chwili trwają zaawansowane prace nad uzyskaniem przeciwko niemu szczepionki). Swoją rolę w występowaniu chorób nowotworowych odgrywa również dziedziczność.

W ostatnich czasach zaznaczył się duży postęp w pracach teoretycznych nad rakiem. Zarysowały się nowe możliwości leczenia. Uczeń amerykański oświadczył, że uporanie się z chorobami nowotworowymi jest kwestią dziesięciu lat. Czy tak będzie naprawdę, pokaże najbliższy czas.

Ale i w tej chwili możliwości leczenia tych chorób nie są znowu aż tak małe. Wiele zależy przede wszystkim od wczesnego wykrycia schorzeń mogących prowadzić do przemian nowotworowych.

Głównym siedliskiem nowotworów są drogi oddechowe — krtani i oskrzela, przewód pokarmowy — najczęściej żołądek oraz u kobiet suteni i narządy rodne. Ponieważ trudno jest niekiedy określić co już jest nowotworem, a co nim jeszcze nie jest, wprowadzono pojęcie stanów przedrakowych — schorzeń, z których bardzo często rozwijają się nowotwory. Wykrywanie tych stanów i objawów im towarzyszących jest w tej chwili głównym zadaniem profilaktyki przeciwnowotworowej.

Najczęściej znanym i najbardziej częstym schorzeniem, które prowadzi do takiej przemiany są przewlekłe stany zapalne narządu rodowego u kobiety — tzw. nadżerki. Nie zawsze schorzenie to powoduje poważne dolegliwości. Bardzo często objawy są skąpe. Dlatego kobieta, zwłaszcz po porodzie, powinna być okresowo kontrolowana przez ginekologa. Wielkiem, w którym najczęściej dochodzi do zmian nowotworowych jest ciwarta — piąta dekada życia. I dlatego każda kobieta w tym okresie powinna być chociaż raz, nawet bez specjalnych dolegliwości, zbadana przez specjalistę. W tej chwili istnieją bardzo dokładne metody, pozwalające określić wiele lat wcześniej zagrożenie rakiem. Tym samym można w pełni zabezpieczyć pacjentkę przed rozwojem choroby. Z drugiej zaś strony każda nadżerka szyjki macicy musi być doleczona do końca, chociaż najczęściej jest to kuracja żmudna i długotrwała.

Druga, stosunkowo łatwa do wykrycia sprawa są często występujące u kobiet, zwłaszcz po zakończeniu karmienia, guzki sutka. Istnienie takiego guzka oczywiście wcale nie świadczy o istnieniu nowotworu. Najczęściej jest on wynikiem zatkania przewodu mlecznego i wytworzenia miejscowego stanu zapalnego. Niemniej każdy taki guzek powinien być obowiązkowo zoperowany (zabieg jest na ogół szybki i łatwy).

Jeżeli chodzi o drogi oddechowe, to prawdopodobnie gdyby udało się zlikwidować wśród ludzi nałóg palenia, tego typu nowotwory stałyby się schorzeniem rzadkim... Każda chrypka, która utrzymuje się przez kilka tygodni, każdy dłużej trwający kaszel, zwłaszcz gdy towarzyszy mu odplwianie nawet małej ilości krwi, jest objawem alarmującym.

Wśród ludzi istnieje przesąd dotyczący złych wyników leczenia operacyjnego nowotworów. Tymczasem, jeżeli tylko zmiłana nadaje się do zabiegu, nie ma innej drogi. Technika operacji w onkologii zmieniała się zresztą ostatnio i coraz częściej spotyka się pełne wyleczenia, zwłaszcz gdy zabieg był podjęty dostatecznie wcześnie.

Raz po raz pojawiają się wiekłe mody na leczenie raka cudowymi substancjami: hubą brzoową, aloesem, ostatnio nafią. Uwierzyć jednak, że to by było zbyt piękne, gdyby miało być aż tak proste. Nie należy liczyć na to, że mniej lub bardziej pospolicie ziele czy zwiłzek chemiczny zlikwidują chorobę będącą problemem całej ludzkości. KRZYSZTOF STAWIK

Największym sukcesem odzieżowym na świecie są, jak wiadomo, najwyklesze, popularne dżinsy. Nożą je dzieci, młodzież i dorośli, chłopcy i dziewczęta, panie i panowie. Dżinsy bywają wąskie i szerokie, farbowane i wyblakłe, z podwójnymi lub poszarpanymi nogawkami, z łatami lub naszywkami, haftowane lub naszpikowane metalem, niebieskie lub białe, płócienne lub sztruksowe. Zresztą tych odmian jest znacznie więcej niż można by tu wyliczyć.

A zaczęło się od tego, że w 1850 roku 20-letni imigrant z Bawarii, Levi Strauss, przybył do Kalifornii, rozpalonej wówczas gorączką złota. Aby zdobyć pieniądze na sprzęt poszukiwawczy i na działkę górniczą, przywiózł z San Francisco zapas towarów, a wśród nich wiele beł grubego płótna na namioty i plandeki. Pewien stary poszukiwacz wysiał jednak te projekty handlowe. Stwierdził, że trze-



Z LAMUSA

## LEVI STRAUSS AND CO.

ba było raczej przywieźć transport mocnych spodni, bo te, które są w sprzedaży, nie wytrzymują nawet jednego dnia ciężkiej pracy górniczej.

Strauss natychmiast nawiązał kontakty z miejscowymi krawcami i ca-

ły zapas przywiezionego płótna użył do produkcji prostych, ale mocnych spodni roboczych, rozchwytywanych przez kalifornijskich poszukiwaczy. Levi odkrył przypadkowo żyłę złota, cenniejszą od górniczej. Wkrótce czasie zmienił surowiec i zamiast płótna namiotowego sprowadził mocną tkaninę bawełnianą o splocie rzadkowym zwaną „denim” od francuskiego „serge de Nimes”. Wkrótce zastosiwał również nity miedziane, wzmacniając szwy, a potem rozszerzył produkcję na kombinezony fabryczne i farmerskie.

Firma „Levi Strauss and Co” istnieje nadal w San Francisco i po rozszerzeniu swej działalności na 35 krajów sprzedaje dżinsy, kurtki i kombinezony za ponad pół miliarda dolarów rocznie.

(Na podst. książki M. Kozłowskiego „Lamus ciekawostek”)



SMACZNEGO!

Dziś tradycyjna wielkanocna specjalność — mazurki. W kuchni staropolskiej z powodzeniem zastępowały one torty.

### STAROPOLSKI MAZUREK Z KONFITURAMI

Potrzebne produkty: 35 dkg masła, 12 dkg cukru pudru, 37 dkg maki krupczatki, 12 dkg obranych z łupki migdałów, pół łyżeczki utartej cytrynowej skórki, 5 żółtek, szczypta soli, słoiczek konfitur z wiśni, czeresni lub truskawek. Lukier: 10 dkg cukru pudru, łyżka soku ze świeżej cytryny, łyżka wody.

Masło utrzeć w donicy na pianę, dodać przesianą makę i cukier puder, siekane migdały, skórkę cytrynową, 4 żółtka jaj ugotowanych na twardo i przetartych przez sito, 1 surowe żółtko i szczyptę soli. Wszystkie składniki lekko wymieszać, wyłożyć na stolnicę i zagnieść ciasto, po czym odstawić je w chłodne miejsce na godzinę lub dłużej. Po upływie tego czasu 2/3 ciasta rozwałkować na grubo plaster i wyłożyć nim wysmarowaną i oprószoną mąką tortownicę. Z pozostałego ciasta utoczyć wałeczki grubości mniej więcej ołówka i ułożyć na placu regularną kratkę. Całość posmarować rozbitym surowym żółtkiem używając do tego pira gęsiego lub pędzla i upiec w średnio gorącym piekarniku na kolor jasnożółty.

Po ostudzeniu mazurek wyjąć z tortownicy i wkłesle kratki wypełniać dokładnie osączone konfiturą. Powierzchnię zalać lukrem ukręconym zwykłym sposobem z podanych składników.



Rys. Andrzej Mleczko

## JAK CZYŚCIĆ MEBLE?

Większość naszych współczesnych mebli znakomicie zmywa się wodą z dodatkiem odrobiny „Ludwika”. Wystarczy tylko potem przetrzeć do sucha czystą ściereczką. O wiele więcej kłopotu przysparzają natomiast meble polittrowane. Wprawdzie w sprzedaży są preparaty służące do odświeżania i konserwowania takich mebli (np. „Fornit”), ale nie zawsze są one skuteczne przy usuwaniu plam.

Brudne plamy najlepiej jest zmywać oczyszczoną benzyną, po czym natrzeć to miejsce szmatką, nasyoną mieszaną denaturatu z olejem lnianym (pół na pół) i pozostawić do wyschnięcia. Starannie później wypolerować.

Białe plamy powstające na politturze wskutek stawiania gorących naczyń usuwa się rozmaitymi metodami. Na przykład:

— zmywa się plamę watką lub gąbką zwilżoną w occie, a następnie pociera to miejsce mieszaną denaturatu i oleju lnianego (pół na pół),

— garść mialkiej soli kuchennej zawinąć w kawałek płótna, tampon ten delikatnie zanurzyć w oliwie jadalnej lub lnianym oleju i dosyć długo, ale niezbyt mocno nacierać plamę,

— najprostszym sposobem jest nacieranie plamy tamponem waty (owiniętym w gazę) nasyoną niewielką ilością denaturatu.

## UŚMIECHNIJ SIĘ

Warto się śmiać! Jak ustalili lekarze amerykańscy, śmiech jest najlepszą gimnastyką dla ciała. Podczas śmiechu rozszerzają się płuca, dzięki czemu wdychamy więcej tlenu. Jednocześnie wzmacnia się bicie serca, a co za tym idzie — krwioobieg staje się szybszy. Słowem — śmiejąc się — pobudzamy do życia cały nasz organizm, w konsekwencji zaś — czujemy się lepiej i zdrowiej.

Podobno na podstawie śmiechu można także określić nasz charakter. Nie wierzyć? No to przeczytajcie!

Ludzie dobrze wychowani, uczciwi i solidni śmieją się tak, że w ich śmiechu słychać końcówkę: e, e, e.

W śmiechu ludzi prostych słychać: ho, ho, ho.

Ociężali, samolubni podczas śmiechu wymawiają: he, he, he.

Ludzie chytry, złośliwi śmieją się: hi, hi, hi.

Prędkie: hi, hi, hi wymawiają podczas śmiechu ludzie lekkomyślni.

Przebiegli i przenikliwi, którzy niełatwo dadzą się oszukać, śmieją się: he, he, he albo: ha, ha, ha.

Rubaszni śmieją się: hu, hu, hu.

## ĆWICZENIA PRZY TELEFONIE

Podobno, na 10 kobiet — co najmniej sześć żyje w długich, nie kończących się rozmowach telefonicznych. Dalecy jesteśmy od stwierdzenia, że jest to tzw. jalone gadanie, ale warto zastanowić się nad tym czy nie więcej byłoby z tych rozmów pożytku (oczywiście wykorzystujemy do tego celu telefon domowy!), gdyby ten czas jednocześnie wykorzystywać dla... zdrowia. Sposób jest prosty.

1. Jeśli bolą nas nogi, jeśli są obrzmiałe po całym dniu dreptania usiadźmy podczas rozmowy telefonicznej w wygodnym fotelu, a wyciągnięte nogi oprzymij stopami o stolik. Po kwadransie, zmęczenie „odpłynie” z nich całkowicie.

2. Dla wzmocnienia mięśni brzucha znakomicie jest ćwiczenie polegające na unoszeniu na stopach dosyć ciężkiej książki. Siadamy w fotelu, wyprostowujemy idealnie nogi a na stopach kładziemy książkę. Następnie rytmicznie podnosimy i opuszczamy nogi. Jeśli robić bolą mięśnie — najlepszy to znak, że czas skończyć telefoniczną rozmowę...



# PROGRAM TELEWIZYJNY ★ PROGRAM TELEWIZYJNY

8—17. IV. 1977 r.

## PIĄTEK

8.00 — „Osiemnaście godzin strachu” — odc. serialu „Kojak”.  
15.50 — NURT — pedagogika.  
16.30 — Dziennik.  
16.40 — Obiektyw.  
17.00 — Pora na Telesfora.  
17.30 — Lekture „Pegaza”.  
17.45 — Radzieckie filmy popularno-naukowe.  
18.10 — „Sylwia” — odc. I franc. serialu obyczajowego.  
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 — Wieczór z dziennikiem.  
20.30 — „Krótka podróż” — polski dramat psychologiczny.  
21.20 — Teatr TV: John Whiting — „Urodziny”. Wystąpią: Anna Polony, Ignacy Machowski, Jerzy Trela i inni.  
23.00 — Dziennik.

## PROGRAM II

15.45 — Pegaz.  
16.30 — „W kralinie dziwnych zwierząt” — radz. film dok.  
17.40 — Płatkowe porady dla młodych — Co dalej maturzysto.  
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.  
19.30 — Wieczór z dziennikiem.  
20.30 — Turystyka i wypoczynek.  
21.00 — Muzyka poważna: Schubert: VI Symfonia C-dur, Beethoven: Muzyka do dramatu „Egmont”.  
22.00 — 24 godziny.  
22.10 — Tajemniczy świat przyrody. Filmy Aleksandry Jaskółskiej.  
23.55 — NURT — nauki polityczne.

## SOBOTA

9.00 — „Krótka podróż” — polski dramat psychologiczny.  
13.40 — „Laurazy” — radz. film muzyczny.  
15.20 — „Urodziny lwa” — wid. lalkowe.  
16.00 — Dziennik.  
16.10 — Obiektyw.  
16.30 — Studio sport.  
16.35 — Sobota młodych.  
19.30 — Wieczór z dziennikiem.  
20.30 — „Złoto Alaski” — komedia amerykańska.  
22.35 — Spotkanie z gwiazdą.  
23.10 — Dziennik.

## PROGRAM II

Blok filmowy:  
„OTWIERAMY SEZON”  
14.50 — „Trudne szczęście Iriny Rodniny” — film radz.  
15.40 — „Lekarstwo na miłość” — polska komedia sensacyjna. Grają: Kalina Jedrusik, Krystyna Sienkiewicz, Włodzisław Głuski, Andrzej Łapiński, Mieczysław Czechowicz.  
17.20 — „Kurpie — Puszcza Zielona” — polski film krajoznawczy.  
17.40 — „Czarne błyskawice” — amerykański film dok.  
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 — Wieczór z dziennikiem.  
20.30 — „Zawsze w niedzielę” — komedia polska. Wystąpią: Jerzy Turowski, Jolanta Bohdal, Wojciech Siemion.  
22.00 — „Motocross” — czeski dramat obyczajowy.

## NIEDZIELA

8.55 — Program dnia.  
9.00 — Święteczny poranek telewizji dziewcząt i chłopców.  
10.00 — Antena.  
10.25 — W starym kinie „Mały pulkownik” — film prod. USA. Wykonawcy: Shirley Temple i Lionel Barrymore.  
11.45 — Muzyka i ekran.  
12.10 — Klub Sześciu Kontynentów.  
12.55 — Krakowski teatr baśni — „O pięknej Dorocie i krakowskich rzemieślnikach”.  
13.55 — „Ali Baba i 40 rozbójników” — film prod. franc.  
15.25 — Losowanie Dużego Lotka.  
15.40 — „Mistrzowie czarnej magii” — program rozrywkowy.  
16.35 — „Tele-Echo”.  
17.35 — „Zmierzch nad Brahmaputram” — reportaż.  
18.15 — „Mistrz zawsze traci”.  
19.00 — Wieczorynka.  
19.30 — Wieczór z dziennikiem.  
20.30 — Bajka dla dorosłych.  
20.40 — „Zaklęty dwór” — odc. II pt. „Marzyciel i awanturnik”.  
21.45 — „Zołnierze królowej Madagaskaru” — widowisko muzyczne. Wystąpią: Irena Kwiakowska, Krystyna Borowicz i inni.  
23.25 — Kino nocne: „Ruchome cel” — film prod. USA.

## PROGRAM II

Blok filmowy naczelniej redakcji programów filmowych: „Otwieramy sezon”.  
9.00 — „Wielkanoc w dobrej” — film dokum.  
9.20 — „Pierwsza jaskółka” — film prod. radz.  
10.35 — „Gdzie są łaki” — film krajoznawczy.  
10.40 — „Jutro Meksyk” — film prod. polskiej.  
12.10 — „Pięciobój nowoczesny” — film prod. polskiej.  
12.20 — „Najcięższa próba” — odcinek z serii „Karino”.  
12.45 — „100 kilometrów” — film prod. włoskiej.  
14.05 — „Herocini” — film.  
14.10 — „Motodrama” — film prod. polskiej.  
15.40 — „Cudo z warkoczycami” — film prod. radz.  
16.55 — „Startowe dolki”.  
17.00 — W starym kinie: „Życie sportowe”.  
17.25 — „Niedziela Barabasza” — film prod. polskiej.  
17.50 — „Z biegiem dolnej Odry”.  
18.15 — Program sportowy — mistrzowie jazdy figurowej na lodzie.  
19.00 — Wieczorynka.  
19.30 — Wieczór z dziennikiem.  
20.30 — Filmy krajoznawcze.  
21.30 — „Niezapomniany kamerdyner” — film prod. ang.  
23.05 — „Bokser” — film prod. pol.

## PONIEDZIAŁEK

8.10 — Nowoczesność w domu i zagrodzie.  
8.35 — Studio sport.  
8.55 — Program dnia.  
9.00 — Zwierzynek.  
9.45 — „Wielcy odkrywcy”.  
10.35 — Film muzyczny.  
Blok programowy naczelniej redakcji publicystyki kulturalnej:  
12.15 — Zapowiedź programu.  
12.20 — Piosenki na życzenie.  
12.25 — „Płakom podobni” — cz. I.  
12.35 — „Kolejdoskop kulturalny”.  
12.45 — Artur Rubinstein gra „Kar-nawał” Schumanna.  
13.10 — „Tyłko w cyrku”.  
13.20 — „Polacy nad Pacyfikiem”.  
13.25 — „Płakom podobni” — cz. II.  
13.45 — „Marzenie dziewcząt”.  
14.00 — „Dr Armstrong”.  
14.55 — „Doktorat z...”.  
15.10 — „Legenda aktorskie”.  
15.25 — „Kochamy cię szalenie”.  
15.45 — „Po latach”.  
16.00 — „Trybunał wyobraźni”.  
16.45 — Pamiętnik literacki Jerzego Putramenta.  
17.00 — „Corrida z balladą”.  
17.50 — Program publicystyczny.  
18.05 — „Miłość roześmiana”.  
18.55 — „Piosenki na życzenie”.  
19.00 — Wieczorynka.  
19.30 — Wieczór z dziennikiem.  
20.30 — Dobranoc dla dorosłych.  
20.40 — Teatr Komedii — „Wesele Figara”.  
22.40 — „Corrida z balladą” — cz. II.  
22.50 — Reportaż teatralny.  
23.00 — „Gwiazdy patrzą na nas” — cz. III.  
23.10 — Zakończenie programu.

## PROGRAM II

9.05 — „Otwieramy sezon”.  
9.25 — „Ani słowa o futbolu” — film fab.  
10.35 — „Pieniny” — film.  
10.55 — „Sciana czarownic” — film prod. polskiej.  
12.30 — „Chłopcy z placu broni” — film prod. węg.  
14.15 — „Agnieszka” — film.  
15.10 — „Ni to z legendy, ni to z pamięci”.  
15.20 — „Ballada o niebie i ziemi”.  
15.25 — „Kiedy wiosna buchnie majem”.  
15.30 — „Jeśli dziś wtorek, to jesteśmy w Belgii”.  
17.05 — „Mąż swojej żony” — film prod. polskiej.  
18.30 — „Kwiaty w łazienkach”.  
19.00 — Wieczorynka.  
19.30 — Wieczór z dziennikiem.  
20.30 — „Jowita” — film prod. pol.  
22.00 — Filmy krajoznawcze.

## WTOREK

10.20 — „Felix i Otylia” — film prod. rum.  
12.45 — Techn. Roln.  
14.30 — Techn. Roln. Upr. roślin.  
15.55 — Program dnia.  
16.00 — Obiektyw.  
16.20 — Dziennik.  
16.30 — Studio TV Młodych.  
17.10 — Progr. publicystyczny.  
17.40 — Teleturniej.  
18.05 — Magazyn motoryzacyjny.  
18.25 — „W starym kinie”.

18.50 — Radzimy rolnikom.  
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 — Wieczór z dziennikiem.  
20.30 — „Pociąg sanitarny” — odc. II.  
21.45 — Świat i Polska.  
22.20 — Fakty, opinie, hipotezy.  
22.35 — Dziennik.  
22.50 — „100 pytań do Zofii Byszczekiej”.

## PROGRAM II

15.15 — Program dnia.  
15.20 — Teatr TV — „Wesele Figara”.  
16.40 — „Szkło fascynujące”.  
17.05 — „Spotkanie z Dorotą Simonides”.  
17.20 — „Zaklęty dwór” — odc. II.  
18.20 — Progr. publ.  
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.  
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 — Wieczór z dziennikiem.  
20.30 — Wtorek melomana.  
21.30 — 24 godziny.  
21.40 — „Chaty na sprzedaż”.  
22.10 — „Malarstwo i film”.

## ŚRODA

6.00 — Techn. Roln. Fizyka.  
6.30 — Techn. Roln. Upr. roślin.  
9.00 — „Pociąg sanitarny” — odc. II.  
12.45 — RTV Szkoła Średnia. Matematyka.  
13.25 — RTV Szkoła Średnia. Fizyka.  
14.00 — „W drodze do nowego”.  
15.25 — NURT.  
15.55 — Program dnia.  
16.00 — Obiektyw.  
16.20 — Dziennik.  
16.30 — TV klub seniora.  
17.00 — „Zgadywanki obrazkowe”.  
17.30 — Losowanie Małego Lotka.  
17.45 — „Znajomi z pływ”.  
18.00 — Teleturniej — „Rozmowa na miłość”.  
18.35 — Skarby siódmego kontynentu.  
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 — Wieczór z dziennikiem.  
20.30 — Kino interesujących filmów: „Teresa Raquin” — film prod. franc. W roli głównej Simone Signoret.  
22.20 — „XYZ” — cz. I.  
22.40 — „Dziennik w kolorze”.  
PROGRAM II  
15.40 — Jez. francuski.  
16.10 — Program dnia.  
16.15 — „Pociąg sanitarny” — odc. II.  
17.25 — „Atom gasi pragnienie”.  
17.45 — „Rozbitkowie”.  
18.10 — „Liga pięciu”.  
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.  
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 — Wieczór z dziennikiem.  
20.30 — Studio sport.  
22.00 — 24 godziny.  
22.20 — „Śladami Piastów Śląskich”.  
22.50 — Jez. angielski.  
23.20 — NURT.

## CZWARTEK

15.55 — Program dnia.  
16.00 — Obiektyw.  
16.20 — Dziennik.  
16.30 — Magazyn wędkarski.  
17.00 — Turniej z bratkiem.  
18.00 — Patrol — Kadeci.  
18.20 — Przegląd z malpą.  
18.50 — Radzimy rolnikom.  
19.00 — Dobranoc.  
19.30 — Dziennik.  
20.30 — „Oskarżyciel i oskarżony” — film fab. prod. USA.  
22.10 — Pegaz.  
22.55 — Dziennik.

## PROGRAM II

15.40 — Język rosyjski — kurs podstawowy.  
16.10 — Program dnia.  
16.15 — „Zwykła historia” — cz. I filmu radz.  
17.20 — Rada Pedagogiczna — Wyobraźnia.  
17.50 — Kto pyta, nie błądzi.  
18.00 — Kino filmów animowanych.  
18.40 — Program lokalny.  
19.00 — Dobranoc.  
19.30 — Dziennik.  
20.30 — Warsztat puzonowy w Studiu Muzycznym.  
21.00 — „Urania”.  
21.35 — Śpiewa miłość.  
22.05 — 24 godziny.  
22.15 — Kino miniatur.  
23.00 — Język francuski.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



8—17. IV. 1977 r.

Wierzmy, że czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

## BARAN 21.III.—20.IV.



Nie wszystko ułoży się w tym tygodniu tak, jak sobie wymarzyłeś, ale niespodzianka, która spotka cię w czwartek będzie wystarczającą rekompensatą za drobne niepowodzenia. Będziesz żałował, że nie znasz języków obcych.

## BYK 21.IV.—20.V.



Wszystkie stare spory zostaną załagodzone. Przyjmij zaproszenie na kilka spotkań towarzyskich. W pracy spore postępy i umocnienie zawodowej pozycji. Przemysł najnowsza inicjatywę. Drobne nieporozumienia w domu?

## BLIŹNIĘTA 21.V.—21.VI.



Niespodziewany obrót spraw rodzinno-zawodowych powinien wyzwolić u ciebie fale energii. Nie ma na co czekać. Każdy dzień znacząco bardzo wiele. Wobec nowych znajomości zachowaj rezerwę. Twój dobry dzień — poniedziałek. W drodze list.

## RAK 22.VI.—22.VII.



Spora szansa na sukces. Tylko od ciebie zależy, czy nabierzesz wiatr w żagle. Zostani się na to, że będziesz musiał błyskawicznie podjąć kilka decyzji. Kłopoty z dziećmi? Wiesz o tym dobrze, że dobry przykład to połowa kazania.

## LEW 23.VII.—23.VIII.



Pomyślność w sprawach zawodowych i finansowych, dobry okres dla uczci, interesujące spotkania i rozrywki. W piątek ważna wiadomość, która nieco cię zbulwersuje, ale szybko znajdziesz receptę na to drobne niepowodzenie. Pomyśl o załogociach.

## PANNA 24.VIII.—23.IX.



Ciągłe zmiany nastroju i podenerwowanie. Pomyśl o jakiejś zmianie w wyglądzie zewnętrznym — uciechysz tym szczególnie Byka. Szczęście w grach. Zapowiedź frapujących spotkań? Poświęć więcej czasu dla domu.

## WAGA 24.IX.—23.X.



Gwiazdy mówią o długiej, atrakcyjnej podróży, ale zależy ona od tego czy w tym tygodniu spełnisz dwa warunki niezbędne do jej odbycia. Ktoś bliski będzie miał żal, że zarzucił „zdobyte” zimą kilogramy. SKORPION 24.X.—22.XI.



Przypadek sprawi, że wpadniesz w poważną miłosną rozterkę. Jeśli szybko potrafisz odróżnić uczucie od fascynacji — wszystko potoczy się normalnie. Nieporozumienie na tle finansowym? Twój dzień — środa. Wkrótce miły upominek. STRZELEC 23.XI.—21.XII.



W tym tygodniu będziesz musiał wypowiedzieć się po jednej ze stron bardzo istotnego sporu. Zrób tak, jak nakazuje ci rozsądek i poczucie sprawiedliwości. Skąd skłonność do narzekania i do oberczania innych winą za drobne niepowodzenia? KOZIOROŻEC 22.XII.—20.I.



Niektóre Koziorożce będą musiały podjąć ważną decyzję natury osobistej. Najlepiej polegać na swojej intuicji. W pracy sukcesy, szansa na nagrodę. Nie rób z łgły widet w sprawach drobnych. Pomyśl o rzuceniu palenia. WODNIK 21.I.—18.II.



Nie trać animuszu, warto pozyczyć spory wysiłek, aby przystosować się do nowych okoliczności. Okres „groźny” dla notorycznych kawalerów. Wielu z nich w tym tygodniu spotka damy swego serca. Zmiany personalne w najbliższym otoczeniu. RYBY 19.II.—20.III.



Lada dzień docenisz wartość prawdziwej przyjaźni. W pracy wiele pilnych i odpowiedzialnych zadań. W sprawach serca okres szary. Zaakceptuj propozycję ciekawej, ale wymagającej dużego wysiłku współpracy.



YGDONIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Tomasz Kalicki, Włodzisław Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Łapiński, Zygmunt Łuszcz, Piotr Pierzchała (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof redakcji), Anna Stokrocka, ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 42-870 i administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są co Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela się również prawo skracania materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: Numer indeksu: 36479



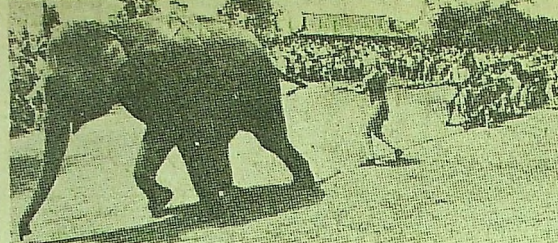
## NADAL SPODNIE



Ze stroju Kobięcego wyeliminować się nie dały, więc dyktatorzy mody wymyślili na lato 77 spodnie „hamerowe”. Gdyby sięgać do porównań: przypominają zwyczajne porcieta od pizamy Miękkie, luźne, na gumce w pasie, a nogawki — jak panie wolą, albo szersze, ściągane także gumką, albo wąskie, opierające się na pantoflach. W spodniach męskich obowiązuje linia „papierosowa”. Szerokość nogawki nie powinna przekraczać 23 cm.



Wenus wiosenna.



## ZAWSZE ZWYCIĘŻA

Wesołe miasteczko w San Francisco ma dla odwiedzających dziecił niemalą atrakcję: tresowana słonica bawi się z nimi w przeciąganie stalowej liny. I chociaż zdarza się jej miewać za przeciwników setkę opierających się dziewcząt i chłopców — zawsze zwycięża.



## ROLA NAJPIĘKNIEJSZA

Tę rolę gra Frank Sinatra — znakomity aktor i piosenkarz amerykański z lat czterdziestych — z prawdziwym oczarowaniem i bez honorarium. Gdy małeńka Angela Jenifer zawoła na dziadka „Pop-Pop” stary Sinatra wprost szaleje. Wnuczka jest córką Nancy Sinatra i Hugh Lamberta, ma już 2,5 roku i potrafi owinąć sobie dziadka wokół palca. Frank, który do niedawna za wszelką cenę chciał uchodzić za niezniszczalnego amanta, pod wpływem dziewczynki odmieniła się całkowicie i najchętniej daje się fotografować w jej towarzystwie, występując jako najczulszy i najszcześliwszy dziadek świata.

Dave Mc Millan, który słonecznej zabawie nauczył, twierdzi, że edukacja trwała tylko cztery miesiące.

## W STARYM KINIE

Autor telewizyjnego cyklu „W starym kinie”, Stanisław Janicki, przygotowuje 7-godzinny serial, który będzie przeglądem najcenniejszych fragmentów przedwojennych filmów polskich. Każdy z 7 odcinków, na swój motyw przewodni. Pierwszy — „Zwarłowane abecadło” — będzie zbiorem gagów komediowych szpony namietności to superpowieść, skonstruowana na kanwie dwóch filmów. Trzeci odcinek „U nas na prowincji” opowiada o życiu pewnego miasteczka, czwarty nosi tytuł „Podwojne życie” piąty — „Ich wielkie miłości” Szósty odcinek „W starym parku” pokazuje, co działo się w dawnych pałacach, a współczesnym cieleczone będzie aktor Wojciech Dziadoszyski i wreszcie w ostatnim — „Miłość ci wszystko wybaczy” — Janicki zaprezentuje pięć filmów, przebiegających tamtych lat, ułożone w opowieść o miłości.



...ob tego, błąd mój! Lada minuta może przyjść moja mama, a ona bardzo nie lubi zapachu prochu.

## ZNOWU REWIA

W białym fraku i w takimże cylindrze kruczwłosa i czarna Vivian Reed wyzwała u podziwiałej ją publiczności entuzjazm i zachwyty jakiegoś od wielu lat już nie budziła żadna gwiazda wielkiej rewii. Na tahi retro wrócić więc na Broadway klasyczne widowisko z przepyszną wystawą kostiumów i ze znakomitymi wykonawcami. Rewia nosi tytuł „Edublin, Brown Sugar”. Spektakl stworzyli artyści murzyńcy — tylko ciemnoskórzy tancerze i taneczki biorą w nim udział. Gwiazdą wieczoru jest Vivian Reed, obdarzona pięknym głosem i interesującą urodą.



## BEZ GRANIC

Gdyby ludzie nie byli tak asywni i łatwowierni, większość oszustów i pospolitych kanciarzy nie miałaby co robić. Student psychologii z Nowego Jorku chciał się jednak przekonać, gdzie jest granica bzdury, na którą już nie sposób kogokolwiek nabrać. W jednej z gazet zamieścił ogłoszenie, że jako pomoc domowa oferuje specjalnie tresowane małpy. Sam się zdumiał niepomierne, gdy otrzymał 157 całkowitych poważnych zgłoszeń z prośbą o jak najszybsze przeprowadzenie „gospośi”. Refleksje: 1. ludzka naiwność i głupota nie mają granic, 2. w Stanach o pomoc domową równie trudno jak u nas.

## KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — część dnia, 3 — podtrzymuje chorą rękę, 9 — zemsta, 10 — surowiec na opum, 11 — półwysp między Morzem Ochockim a Morzem Beringa, 13 — trudni się handlem, 15 — dzwonek, 18 — rozbrat, 19 — przyprawa do potraw, 20 — fach, profesja, 22 — część kamienicy od podwórza, 23 — wysokie stanowisko w dawnej policji.

PIONOWO: 1 — następca w rodzinie, 2 — warowna budowla, 3 — winowajca, 4 — apetyt, chęć na coś, 5 — część nogi, 6 — lubi wprowadzać innowacje, 7 — marka polskich tranzystorów, 12 — warzywa, jarzyny, 14 — najważniejsza część rozprawy sądowej, 16 — budynek lub kompleks zabudowań, w których kwatrują żołnierze, 17 — imię męskie, 18 — pewnoś siebie, śmiałość, 19 — do prowadzenia psa, 21 — część naczyń.

Rozwiązanie krzyżówki z numeru 12. POZIOMO: proszek, lamus, transformator, prądnica, żart, miarka, popręg, jazz, akademie, wykształcenie, akord, apaszkę; PIONOWO: potop, zastawka, kropka, lama, strateg, adamaszek, teatroman, kondycja, majówka, okrasa, aleja, rząd.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki otrzymują: Ryszard DULAT z Głogowa, Tadeusz MIŁEK z Legnicy, Halina BUCZKOWSKA z Męcinki. Nagrody wysłamy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 14 mija 16 kwietnia br. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

Opracował:  
CZESŁAW PAŃCZUK

